Opłatę pocztow… …czałter…

ROK IV. STY… NUMER I.

PRZEGLĄD … CZNY

MIESIĘCZNIK PO… …DNIENIOM
PRACY SPOŁECZNE… … DZIECKIEM.
ORGAN ZWIĄZKU TOW. OPIEKI NA… …MI ŻYD. RZECZYP. POLSKIEJ

WYDAJE: CENTR. KOMITET OPIEKI NAD ŻYD. SIEROTAMI WE LWOWIE
Redaguje Komitet ◇ Redaktor nacz. i odpow.: Dr. Józef Kohn
Redakcja i Administracja: Lwów, ul. Mickiewicza l. 4. Telefon Nr. 36-06.

TREŚĆ NUMERU:

* * *
L. N.: Dziesięć lat...
Dr. KLARA FEUERSTEINOWA: O kształcenie pracowników opieki społecznej.
L. NEUSTADT: Próba sił.
Dr. MAKS SCHAFF: Poradnia dla młodzieży.
Prymarjusz Dr. JAN LANDAU, Kraków: Półkolonje letnie.
Dr. J. K.: Najbliższe zamierzenia ustawodawcze Rządu w dziedzinie opieki społecznej.
KRONIKA:
Obchód rocznicy śmierci bł. p. Dawida Rubenzahla.
Żyd. Kursa Pracy Społ…
Uroczyste otwarcie k… …cego wychowawców zakładów opiekuńc… …ch we Lwowie.
Posiedzenie Egzekut… …dy Sierocej w Stanisławowie.
PRZEGLĄD ZAGRANICZN…:
Żyd. „Settlement“ w Londynie.
PRZEGLĄD CZASOPISM.

LWÓW ∴ STYCZEŃ ∴ 1930

ROK IV. STYCZEŃ 1930. NUMER I.

PRZEGLĄD SPOŁECZNY

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY ZAGADNIENIOM
PRACY SPOŁECZNEJ I OPIEKI NAD DZIECKIEM.

ORGAN ZWIĄZKU TOW. OPIEKI NAD SIEROTAMI ŻYD. RZECZYP. POLSKIEJ

WYDAJE: CENTR. KOMITET OPIEKI NAD ŻYD. SIEROTAMI WE LWOWIE

Redaguje Komitet ❖ Redaktor nacz. i odpow.: Dr. Józef Kohn

Redakcja i Administracja: Lwów, ul. Mickiewicza l. 4. Telefon Nr. 36-06.

*
* *

27 miesięcy minęło od chwili wydania pierwszego numeru naszego pisma.

Rozpoczynamy IV. rok wydawnictwa.

Rozpoczynając pracę nie wiedzieliśmy czy znajdziemy oddźwięk w społeczeństwie, nie wiedzieliśmy czy zamierzenia nasze znajdą zrozumienie.

W numerze styczniowym 1929 r. w artykule p. t. „Nasze drogi“ nakreśliliśmy pokrótce historję ubiegłych 18 miesięcy pracy i przedstawiliśmy jaki będzie nasz program pracy na rok 1929.

Moglibyśmy się, o ile idzie o treść samą, powołać dosłownie na powyższy artykuł. Chcemy jednakowoż podzielić się z czytelnikami tem, co nas cieszyło i tem co nas napawało smutkiem w ciągu minionego roku pracy.

Powiększył się szereg naszych współpracowników. Osoby bardzo poważne, zajmujące się opieką nad młodzieżą i zagadnieniami w dziedzinie jej wychowania zgłosiły akces do naszej pracy i współpracują z nami. Ogłosiliśmy szereg prac bardzo poważnych w dziedzinie wychowawstwa, a jedną z nich wydaliśmy jako odrębną odbitkę.

Krąg naszych czytelników znacznie się powiększył. Liczymy ich dziś ponad półtora tysiąca. Pismo nasze cieszy się dobrą sławą i uznaniem.

Rzecz naturalna, że prowadziliśmy w ciągu minionego roku dalszą walkę o zrealizowanie ustawy o opiece społecznej. Podając do wiadomości czytelników naszych wszystkie nowo ogłoszone ustawy i rozporządzenia tyczące się opieki nad młodzieżą i dzieckiem, komentując te ustawy i rozporządzenia, staraliśmy się

o pogłębienie znajomości ustawodastwa z dziedziny opieki społecznej wśród szerokich sfer obywatelskich, zajmujących się opieką nad dzieckiem i młodzieżą.

Pozostając w najściślejszym kontakcie z komitetami zajmującemi się opieką nad opuszczoną i osieroconą młodzieżą i dziatwą żydowską, ogłaszaliśmy sprawozdania z działalności tych komitetów, a to tak tutejszego Komitetu Centralnego, Związku Towarzystw Opieki nad sierotami żydowskiemi Rzeczypospolitej Polskiej, Central okręgowych, Wojewódzkich Rad Sierocych i pojedynczych komitetów lokalnych.

Staraliśmy się o syntetyczne ujęcie zagadnień opieki nad opuszczoną i osieroconą młodzieżą i dziatwą żydowską i z tej przyczyny zajmowaliśmy się wszelkiemi zagadnieniami zazębiającemi się o ten problem.

Z tej przyczyny musieliśmy niejednokrotnie zabierać głos w sprawie sposobu wykonywania ustawy o opiece społecznej i wykazywać, jaka rażąca zachodzi sprzeczność między ustawą i jej wykonaniem, między teorją a praktyką. Musieliśmy wykazywać, że ustawa o opiece społecznej nie jest po dzień dzisiejszy wykonywaną wedle jej ducha i intencji a w zupełności prawie nie jest wykonywaną o ile idzie o dziecko żydowskie.

W artykule ogłoszonym w lutym 1929. p. t. „O punkt widzenia" wyjaśniliśmy szczegółowo jakie — zdaniem naszem — obowiązki ciążą na czynniku rządowym w przedmiocie ostatecznego wprowadzenia w życie ustawy o opiece społecznej. Wskazując na to, że ustawa ta nie jest wykonywaną, zastanawialiśmy się również nad przyczyną tego anormalnego stanu rzeczy. W numerze XI z roku 1929, w artykule „Co dalej" naprowadziliśmy jedną z najważniejszych przyczyn, która — naszem zdaniem — powoduje w pierwszym rzędzie niewykonywanie ustaw społecznych ze strony Gmin. wskazaliśmy na brak pokrycia wydatków połączonych z wykonaniem tej ustawy w dotychczasowych źródłach dochodów gminnych. Domagaliśmy się remedury, domagaliśmy się usunięcia tego anormalnego stanu, istniejącego po dzień dzisiejszy mimo stwierdzenia kilkakrotnemi orzeczeniami Najwyższego Trybunału Administracyjnego, iż ustawa o opiece społecznej obowiązuje, że faktycznie ustawy tej nie wykonuje się, że się ją wykoszlawia i, że dopuszcza się do tego, by stała się martwą, przez nikogo nie szanowaną literą.

Wskazywaliśmy na to w jak ciężkiem, wprost katastrofalnem położeniu znajduje się akcja opieki nad osieroconą i opuszczoną dziatwą i młodzieżą żydowską, w jak ciężkiem położeniu znajdują się ci społecznicy żydowscy, którym los narzucił obowiązek zajęcia się tym problemem. Niejednokrotnie malowaliśmy udrękę

psychiczną, która gnębi i nęka tych społeczników żydowskich. Pomoc amerykańska ustała, a we wielkiej mierze przyczynił się do tego Rząd, który zażądał od J. D. C. amerykańskiego, by wobec ogłoszenia ustawy o opiece społecznej i wobec przejęcia przez Gminy i Rząd pełnego wykonania opieki społecznej, zwinął swe biura i zastanowił swoje czynności, a z drugiej strony ani Gminy, ani Rząd nie wypełniły bynajmniej tych luk, które powstały z powodu ustania tej pomocy.

Walczy się o realizację ustaw o opiece społecznej i tylko małymi milimetrowymi krokami posuwa się naprzód realizacja obowiązującego od szeregu lat prawa. Kasy instytucyj zajmujących się opieką nad młodzieżą i dziatwą żydowską są puste, instytucje te uginają się pod ciężarem długów. Nadludzkim jakimś wysiłkiem utrzymuje się instytucje te przy życiu i nie dopuszcza się do katastrofy, którąby około 14.000 sierót żydowskich w Polsce pozbawiła tej pomocy, którą dotychczas otrzymują. Memorjały nasze do Rządu i Gmin pozostają po największej części bez odpowiedzi, jak ostatnio memorjał złożony do rąk Pana Ministra Pracy i Opieki Społecznej w czasie Jego bytności we Lwowie, w którym Centralny Komitet Opieki nad żyd. sierotami we Lwowie wskazując na ciężkie obecne położenie prosił przynajmniej o jednorazową większą subwencję na zakupno opału, odzieży i zapasów zimowych dla około 4.000 sierót żydowskich w Małopolsce Wsch., a conajmniej nie odnoszą one pożądanego skutku. A mimo wszystko nie wolno nam odnosić się do zagranicy, nie wolno nam prosić zagranicznych naszych braci o popieranie naszych akcji, gdyż musielibyśmy stwierdzić, że mimo ustaw dziecko żydowskie nie otrzymuje należnej mu pomocy i że jest skazane na pomoc zagraniczną, albowiem tutejsze społeczeństwo żydowskie jest tak spauperyzowane, iż nie jest w stanie dźwigać całego ciężaru na swoich barkach. Zdajemy sobie sprawę z trudnego naszego położenia. Jako opiekunowie olbrzymiej masy potrzebującej pomocy młodzieży musimy zastanowić się nad tem co będzie w dniu jutrzejszym, gdy dziś już w kasach niema ani grosza i kto wie jak długi jeszcze okres czasu upłynie, zanim będziemy mogli powiedzieć, że wreszcie ustawa o opiece społecznej jest realizowaną. A z drugiej strony jako obywatele państwa zdajemy sobie sprawę z tego, że nie wolno nam wynieść zagranicę tego, co w tej chwili nas tak bardzo boli i co odczuwamy jako krzywdę tem większą, że wyrządzaną nam wbrew obowiązującym ustawom, wbrew intencji ustawodawcy.

Zwracaliśmy się z rozpaczliwem pytaniem do miarodajnych czynników co mamy my społecznicy żydowscy robić. Jakie znaleźć rozwiązanie tego zagadnienia?!

Ze smutkiem stwierdzić musimy, że to tylekroć od serca — i to doprawdy krwawiącego serca — stawiane pytanie nie znalazło dotychczas odpowiedzi, i że jednym z najważniejszych celów naszego wydawnictwa będzie musiała być i nadal walka o realizację obowiązującego prawa wedle intencji i ducha obowiązujących ustaw.

Obok tego najważniejszego zagadnienia starać się będziemy o pogłębienie wszystkich działów naszej dotychczasowej pracy.

Jako trybuna społeczników żydowskich zajmujących się całokształtem opieki nad opuszczoną i osieroconą dziatwą i młodzieżą żydowską zajmować się będziemy i w przyszłości wszelkiemi zagadnieniami, tyczącemi się tej sprawy.

Oby w nadchodzącym roku pracy stosunki ułożyły się w ten sposób, by przycichnąć mogła walka o materjalną podstawę pracy społecznej i by wysiłki nasze skoncentrować się mogły wyłącznie w kierunku ulepszenia metod i podniesienia poziomu tej pracy dla dobra naszej Młodzieży, której dać chcemy lepsze dziś i ku pożytkowi całego Narodu, któremu zapewnić chcemy jaśniejsze jutro.

L. N.

Dziesięć lat...

Dnia 18. grudnia z. r. obchodził świat cywilizowany uroczystość dziesięciolecia istnienia Międzynarodowej Organizacji Opieki nad Dzieckiem, tej organizacji, która pierwsza zniosła granice polityczne między narodami, która pierwsza zrozumiała, że gdy idzie o potrzeby dziecka ustają wszelkie granice odrębności narodowych i państwowych. Dziecku musi być danem to, co mu się należy bez względu na jego przynależność narodową i państwową.

A to co się dziecku należy zawartem zostało w tak zwanej deklaracji genewskiej, która w r. 1923 przyjętą została jako „Deklaracja praw dziecka".

Prawa te określone zostały krótko i wyraźnie:

1) Dziecku musi być daną możność normalnego rozwoju tak fizycznego jak i umysłowego.
2) Dziecko głodne musi być nakarmione a chore otrzymać opiekę, upośledzone musi być odpowiednio kształcone a zaniedbane sprowadzone na właściwą drogę. Sierota i dziecko opuszczone muszą otrzymać pomoc i opiekę.
3) W wypadkach nieszczęść ogólnych pierwsza pomoc należy się dzieciom.

4) Dziecko musi otrzymać odpowiednie przygotowanie do samodzielnego zarobkowania i być chronionem przed wyzyskiem w każdej formie.
5) Dziecko ma być wychowane w przeświadczeniu, że najlepsze swe zdolności ma ono poświęcić służbie dla swoich braci.

Tę krótką, lecz jakże doniosłą deklarację podpisało 33 narodów. Czy jednak wszędzie została ona wprowadzoną w życie? Czy wszędzie dziecko korzysta z tych wszystkich praw i otoczone jest należytą opieką? Czy prawa dziecka doznały rozszerzenia od chwili podpisania deklaracji genewskiej?

Na wszystkie te pytania można będzie dać szczegółową odpowiedź dopiero gdy ukażą się sprawozdania wszystkich deklarantów. Jednak już dziś stwierdzić można, że wszystkie państwa poczyniły znaczne postępy w dziedzinie opieki nad dzieckiem, realizując lub zabezpieczając ustawowo prawa jego w większej lub mniejszej mierze. Nie ma takiego państwa, któreby tę dziedzinę pracy społecznej w zupełności zaniedbało.

Także u nas, w Warszawie, święcono ten jubileusz. Cicho, skromnie lecz z należytą powagą. Mała garść ludzi w sali Towarzystwa Higjenicznego, ale nastrój bardzo poważny. Ci, którzy przyszli, to są ludzie, którzy dużo czasu i dużo pracy poświęcają dziecku.

Sama uroczystość miała przebieg skromny, może zbyt skromny. Za mało było reklamy. Przy odpowiedniej organizacji sala z pewnością nie byłaby pomieściła tych wszystkich, którzy się sprawą interesują. Ale nie wszyscy dostąpili zaszczytu zaproszenia...

Nie szukajmy jednak przyczyn, bo moglibyśmy zajść za daleko, moglibyśmy dojść do granic, które dzielą narody w tem samem żyjącem Państwie, a tam gdzie idzie o dziecko granice zostały przecież zniesione!

Nie wnośmy więc rozdźwięku w wielkie międzynarodowe święto dziecka!

Dr. KLARA FEUERSTEINOWA.

O kształcenie pracowników opieki społecznej.

Rozwój techniki, powstawanie wielkich ośrodków przemysłowych, prowadzące z jednej strony do rozrostu ogólnej rozpiętości życia, równocześnie jednak do wzmożonej ciężkiej walki

o byt, już przed wojną stworzyły wiele nowych ognisk nędzy, przyniosły ze sobą też wiele nowych niedostatków duchowych i moralnych. Masowe skupienia proletarjatu w wielkich miastach stały się siedliskiem chorób i zaniedbania, obniżoną została zbiorowa sprawność społeczeństw. Wówczas to opieka społeczna już zaczyna powoli przekształcać się z charytatywnej działalności w konstruktywną, roztaczając i obejmując coraz szersze kręgi. Równoczesne zdobycze naukowe, wskazujące nowe skuteczne środki zwalczania chorób, szersze możliwości usuwania zła i niedoli ludzkiej w innej sferze, wysuwają opiekę społeczną, jako poważną część życia zbiorowego. Już wówczas na Zachodzie na tle wzrastającego zakresu opieki, pojawia się problem wykształcenia pracowników na niwie społecznej, okazują się zaczątki zrozumienia, że jak praca inna tak i ta opierać się musi na wykształceniu, przystosowanem do specjalnych warunków poszczególnych działów opieki, na pewnego rodzaju fachowej znajomości podłoża gospodarczego lub psychologicznego na którem ma się dokonywać pomoc. Tak w Stanach Zjednoczonych, w Anglji jak i w Niemczech już w latach dziewięćdziesiątych budują się pierwsze podstawy szkolnictwa społecznego wysoko obecnie postawionego.

Wyłaniają się już wówczas kursy pracy społecznej. Wyrastają one z głębokiej potrzeby tworzenia lepszych warunków bytu dla upośledzonych społecznie i organizowania opieki wogóle. Dowodem tej ścisłej łączności jest fakt, że twórcami kursów we wszystkich tych krajach są Stowarzyszenia charytatywne, pragnące w ten sposób przeszkolić swoich honorowo i bezinteresownie pracujących członków.

Klęski powojenne jak: masowe sieroctwo, bezdomność, gruźlica, panosząca się na tle nędzy, rozpowszechnienie chorób wenerycznych, opuszczenie i zaniedbanie dziecka, utrata moralnego punktu ciężkości u młodzieży, bezrobocie i t. p. oto konieczności, które rodzą nowe gałęzie opieki, których wyrazem staje się wysokie napięcie służby społecznej, przenikającej wszystkie dziedziny życia społeczeństw powojennych.

Równorzędnie z tem dokonuje się przemiana ideololgji w kierunku treści, zakresu i form wykonywania opieki.

Praca społeczna odbywa się już nietylko z pobudek humanitarnych, nie może być już tylko odruchem pewnej dobroczynności lecz wyrasta niejako organicznie z poczucia spólnoty, z wysiłków państw i społeczeństw w kierunku odnowienia życia i jego warunków wogóle w imię dobrobytu i postępu całokształtu życia zbiorowego. Odbudowa człowieka, usprawnienie ogólnej

energji, wydobywanie sił twórczych drzemiących w najbardziej nawet społecznie upośledzonych warstwach i jednostkach, oto zakres objęty mianem nowoczesnej służby społecznej.

W ślad za rasą anglosaską, za którą poszły kraje Zachodu, Niemcy, Szwajcarja, Francja i Belgja, także w Państwie Polskiem upowszechnia się świadomość, że jedynie takie ujęcie zagadnień pracy społecznej umożliwi zwalczanie wiekowej krzywdy społecznej i podniesienie poziomu życia wszystkich warstw społecznych ku szczęściu i wydajności ogólnej.

Forma sentymentalnego dobrodziejstwa, choćby ofiarnego dyletantyzmu, dawania i rozdzielania ofiar bez kierunku i celów konstruktywnych, rozrost rozmaitych nieproduktywnych instytucji tej dobroczynności, wysiłki — choćby najszlachetniejsze — lecz nie ujęte systematyką, opartą na przesłankach społecznych, muszą powoli ustąpić racjonalnej organizacji pracy, opartej na metodach naukowych. Dzięki temu odpada na Zachodzie coraz bardziej epizodyczność i przypadkowość w powstawaniu różnych nieskoordynowanych ze sobą instytucyj, prowadzących ku marnowaniu najżywotniejszych energji materjalnych; wypiera je centralizacja, umiejętne użytkowanie ofiarności jednostek i grup i racjonalizacja wszelkich wysiłków w tej mierze.

Najistotniejszą cechą tego przekształconego ujęcia opieki i rozszerzenia jej horyzontów jest panująca świadomość, że nowe zadania można rozwiązać jedynie przy pomocy sił tak teoretycznie jak i praktycznie do tego przysposobionych. Tacy bowiem pracownicy będą umieli zadość uczynić zasadniczym wymogom wszelkiej pracy, odróżnienia i wydobycia z różnorodności przejawów życia, tego co jest istotne i centralne.

Wyniki pracy nad dzieckiem przedszkolnem, szkolnem czy pozaszkolnem, w żłobkach, ochronkach, poradniach ogólnych i zawodowych, świetlicach, ośrodkach higjeny, zależne są przedewszystkiem od wartości pracowników. Wiedzą już o tem na Zachodzie, że domagać się od nich musimy znajomości podstaw pedagogiki i psychologji, najnowszych prądów w wychowawstwie i orjentowania się — choćby ogólnego — we wskazaniach nauk społecznych. Bez względu bowiem na specjalne podkreślanie poszczególnych działów opieki w pracy, działacz społeczny winien umieć myśleć kategorjami gospodarczemi, tworzyć sobie sądy o ekonomicznem zawarunkowaniu stosunków społecznych i wynikajacych stąd granicach i środkach działalności. Winien również umieć poznawać i wczuć się w potrzeby dziecka i człowieka, wykrywać związki między człowiekiem a otoczeniem, między chorobą a upadkiem sił duchowych, umieć ująć całokształt stosunków, przemyśleć metody działalności, inicjować nowe lepsze

formy współżycia, organizować i podnosić poziom życia potrzebujących opieki. Niemniej przez opanowanie zasad nowoczesnej higjeny dążyć do przeciwdziałania chorobom, przez stosowanie odpowiedniej profilaktyki. Znawstwo ustaw i rozporządzeń, owych niejako objektywnych władz, w które ujęty jest człowiek, przed którymi musi się ugiąć i u których szuka schronienia, nabiera również dużej ważkości tembardziej, że w dążeniu do wyrównania klęsk wojny, państwa i samorządy coraz bardziej skierowują się do zadań opieki, ujmując je w ramy ustawodawcze.

Na takich przesłankach oparły tedy państwa zachodnie postulat szkolenia sił dla wszelakich placówek pracy społecznej. Na tych filarach też opierają się programy sieci kursów i szkół.

Wiadomości teoretyczne działaczy w zakresie socjalnym uzupełnia ogromnie staranne przygotowanie praktyczne, przez poznawanie instytucyj społecznych wszelakich typów, zapomocą hospitacji w tychże, jakoteż nauczanie sposobów badania środowisk (w których się odbywać ma praca społeczna) w formie wywiadów w mieszkaniach i rodzinach potrzebujących opieki.

Instytucje społeczne u których istnieje przekonanie, że prowadzenie ich działalności opiera się na pozyskaniu jak najlepiej szkolonych sił, współdziałają przy tem przeszkoleniu przez udzielanie możliwości praktykowania w ich warsztatach pod kierownictwem szkół.

Szkoły społeczne wyrosłe z kursów osiągnęły największy poziom w Stanach Zjednoczonych, Niemczech i Szwajcarji. Tam pozostają one już pod opieką rządów i podlegają jednolitemu systemowi, zakreślonemu przez kierowników szkół, w porozumieniu z Ministerstwami oświecenia.

Ustaliły się dwa typy szkół, jedne samodzielne, powstały z inicjatywy i łącznie z instytucjami charytatywnemi, drugie przy uniwersytetach, które kładą większy nacisk na teorje i ściśle naukowe ujmowanie swych zadań. „Komitet Organizacyjny Międzynarodowej Konferencji Służby Społecznej“ wysunął na kongresie paryskim w 1928 r. myśl utworzenia międzynarodowego biura Szkół Pracy Społecznej dla wzajemnej wymiany zdobyczy i metod pracy.

W Polsce istnieje i rozwija się już również szereg kursów społecznych urządzanych tak przez samorządy jak i towarzystwa oświatowo-kulturalne, który kształci coraz nowe zastępy przodowników i sił pomocniczych w pracy społecznej. Na wysokim poziomie naukowym stoi „Studjum Pracy Społeczno Oświatowej“ na Wolnej Wszechnicy Polskiej w Warszawie.

Bezsporną jest potrzeba przysposobienia teoretycznego i praktycznego działaczy i sił pomocniczych w pracy społecznej u nas

Żydów, u których warunki bytu są o tyle cięższe, aniżeli u innych narodów, a opieka społeczna głęboko wrośnięta w poczucie solidarności, spoczywa głównie w rękach inicjatywy społecznej. Program takich kursów obejmuje też wielki kawał pracy oświatowej, ponadto umożliwia wielu jednostkom przejście do stanowisk zawodowej pracy społeczno-pedagogicznej, szczególnie odpowiadającej strukturze psychicznej kobiety, dzięki czemu rozwinęły się one na Zachodzie, w szczególnym stopniu do zawodów kobiecych.

Co tedy rozwija się wśród wielu narodów i stało się istotnym czynnikiem w pracy twórczej, winno wejść w orbitę naszych dążeń i stać się użytecznym warsztatem rozwoju i zużytkowania energji społecznej.

L. NEUSTADT.

Próba sił.

Na ostatniem plenarnem posiedzeniu Związku Towarzystw opieki nad żyd. sierotami w Warszawie powzięto szereg niezmiernie ważnych i doniosłych uchwał, których celem jest uzdrowienie i wzmocnienie dotychczasowej pracy i równoczesne jej rozszerzenie i pogłębienie.

W pierwszym jednak rzędzie uchwały te mają na celu stworzyć formę pomocy dla poszczególnych Komitetów lokalnych przy rozwiązywaniu problemów ogólnych, które przechodzą ich siły.

Głównym tematem dyskusji była niezmiernie ważna i wiecznie nowa kwestja programu dalszej pracy. Wiecznie nową i aktualną jest ta kwestja tak na plenarnych posiedzeniach i zjazdach Związku jak i na posiedzeniach i zebraniach poszczególnych Central i Komitetów. Fakt, iż wszystkie nasze Komitety tak dalece interesują się tą kwestją jest najlepszym dowodem na to, iż problemy te są nader doniosłe i poważne. Jest to równocześnie także dowód, iż dotychczasowa nasza praca niezupełnie nas zadawala, że wszyscy wspólnie szukamy nowych dróg do rozwiązania problemów łączących się z naszą pracą. Nikt z nas nie ogranicza się już dziś do omawiania elementarnych zadań jak żywienie dzieci, zaopatrywanie ich w odzież i t. d., lecz na każdym kroku wysuwane są problemy natury ogólnej i specjalnej, które tylko wspólnemi siłami lub też z pomocą zewnętrzną mogą być rozwiązane a które zmierzają do utrwalenia pracy w całym jej zasięgu. Dlatego

właśnie ostatnie posiedzenie plenarne było tak ważne, ponieważ ustaliło nowe wytyczne dla dalszej pracy i unormowało szczegółowo zadania i obowiązki każdej z naszych instancji organizacyjnych.

Na posiedzeniu tem rozwinięto szczegółowo i przedyskutowano gruntownie cały kompleks zagadnień złączonych z naszą pracą na każdym jej stopniu. Stopień pierwszy to: utrzymanie dzieci, odziewanie ich, udzielanie pomocy lekarskiej i kształcenie. Stopień drugi: Powołanie do życia potrzebnej ilości burs w łączności z akcją przenoszenia dzieci dla kształcenia zawodowego z mniejszych miejscowości do większych, rozszerzenie już istniejących warsztatów pracy zawodowej i tworzenie nowych, powoływanie do życia patronatów dla dzieci uczących się zawodu, następnie bardzo ciężki problem wykwalifikowania dostatecznej ilości personelu wychowawczego dla naszych zakładów opiekuńczo-wychowawczych i stworzenie instruktorjatu, mającego na celu podniesienie poziomu wychowawczego w tych instytucjach i wreszcie powołanie do życia zakładów wzorowych, w których nasi obecni i przyszli wychowawcy mogliby odbywać praktykę i otrzymać żywy przykład wzorowej pracy.

Między innemi powzięto szereg uchwał w sprawie instytucji centralnych, służących całokształtowi akcji, jak kolonje lecznicze, sanatorja i zakłady dla dzieci fizycznie lub umysłowo upośledzonych.

Przy omawianiu tych ciężkich problemów wysunięto nader ważną kwestję organizacyjną, a mianowicie przeprowadzenie linji demarkacyjnej, którąby unormowała ściśle obowiązki poszczególnych instancji organizacyjnych. Ustalono, że każda z tych instancji ma spełniać przydzielony jej zakres obowiązków i że zmienić należy dotychczasowy anormalny stan, że pewne instancje były zbytnio obciążone na korzyść innych. Dotyczy to w pierwszym rzędzie samego Związku, na którym dotąd spoczywał cały ciężar pracy.

Jak długo praca nasza była jeszcze młodą, dopóki nie miała jeszcze należytej podstawy organizacyjnej w społeczeństwie, jak długo brakło jeszcze doświadczenia i źródeł na pokrycie wydatków akcji sierocej, tak długo Związek dźwigał ten ciężar na sobie i czynił to bez szemrania dopóty, dopóki od „Jointu" otrzymywał subwencje na pokrycie swych wydatków. Z chwilą jednak, gdy wszystkie te warunki odpadły, gdy wszystkie nasze jednostki organizacyjne posiadają już dostateczne doświadczenie w pracy, z chwilą gdy udało nam się wywalczyć choć niewystarczające subsydja od Rządu i Związków komunalnych, od Gmin żydowskich i społeczeństwa samego i gdy wreszcie „Joint" zastanowił swe sub-

wencje, nadszedł czas przeprowadzenia tej linji demarkacyjnej, o której powyżej była mowa. Stało się to właśnie na ostatniem plenarnem posiedzeniu Związku i pod tym względem posiedzenie to będzie miało dla akcji opiekuńczej nad żydowskiemi sierotami w Polsce znaczenie historyczne.

Uchwały te przeprowadziły słuszną dyferencjację pracy i ustaliły dla każdej instancji jej funkcje i zakres jej zadań.

Wierzymy, że uda nam się stopniowo wszystkie te uchwały wprowadzić w życie a przedewszystkiem przeprowadzić zdrową zasadę przelania pracy codziennej wyłącznie na siły miejscowe, pozostawiając instancjom centralnym stwarzanie nowych gałęzi produktywnej pracy społecznej, któreby miejscowym Komitetom dały wszystko to, co dla akcji jest piekącą potrzebą, a czego one same stworzyć nie mogą. W pierwszym rzędzie będzie szło o instytucje mające za zadanie skierować dzieci ku zawodom produktywnym.

Ta nowa zasada organizacyjna stanowi próbę sił dla naszej dalszej pracy. Od przeprowadzenia jej zależy w bardzo wielkiej mierze nie tylko utrzymanie naszej akcji, lecz także jej ekspanzja w przyszłości. Im rychlej tę zasadę przeprowadzimy, tem korzystniejsze będą rezultaty, tem pewniej osiągniemy nasz cel.

Dr. MAKS SCHAFF.

Poradnia dla Młodzieży.

W październikowym numerze Przeglądu Społecznego z r. 1928 przedstawiłem w artykule pod powyższym tytułem historję powstania Poradni dla Młodzieży oraz rozwój tej instytucji w Niemczech i Austrji.

Wyraziłem wówczas życzenie, aby miarodajne czynniki zainteresowały się tą sprawą i przystąpiły do założenia takiej Poradni także i u nas.

Sądziłem wtedy, że wystarczy inicjatywa ze strony naszego czasopisma, że w okresie, kiedy ustawa o opiece społecznej — wprawdzie powolnie — ale przecież się realizuje, każda inicjatywa, zmierzająca do podniesienia poziomu opieki nad dzieckiem i młodzieżą, zostanie podjętą i wprowadzoną w życie. Niestety nadzieja ta zawiodła. Nie ma prawie miesiąca, by któreś z mniejszych nawet miast niemieckich lub austrjackich nie ogłosiło, że i ono powołało do życia Poradnię dla Młodzieży, a w fachowych czasopismach zagranicznych spotykamy się na każdym kroku ze sprawozdaniami, świadczącemi o wspaniałym rozwoju tych instytucji i ko-

rzyściach, jakie one przynoszą młodzieży, dla której zostały stworzone. Jest to chyba dostateczny dowód na to, że Poradnie dla Młodzieży zaspakajają głęboko odczutą potrzebę młodzieży i społeczeństwa.

Tylko u nas w tej dziedzinie niestety grobowe dotąd panuje milczenie; zapanowała wszechwładnie jakaś apatja, którą trudno przełamać.

Być może, a nawet jest bardzo prawdopodobne, że przyczyna tej apatji leży w ogólnej sytuacji żydowskiej pracy społecznej. A sytuacja ta — trzeba to wyraźnie stwierdzić — jest wprost rozpaczliwą.

Ustawa o opiece społecznej realizowaną jest — zwłaszcza o ile o dziecko żydowskie idzie — w tempie zbyt powolnem z przyczyn, których analiza wyprowadziłaby nas poza ramy tego artykułu. Szereg ustaw i rozporządzeń, a w pierwszym rzędzie rozporządzenie o opiekunach społecznych i komisjach opieki społecznej dotychczas mimo rozporządzeń wykonawczych daremnie czeka swej realizacji. A tam, gdzie rozporządzenie o opiekunach społecznych już zostało wprowadzone w życie, gdzie zamianowano już opiekunów społecznych i gdzie funkcjonują już komisje opieki społecznej, — czy tam wprowadziła ta instytucja taki przewrót w dziedzinie opieki społecznej, jakiego należało się spodziewać wedle intencji zasadniczych przepisów ustawy?

Czy nie degraduje się opiekunów społecznych, którzy wedle intencji ustawy powinni być wszechstronnymi rzecznikami potrzeb społeczeństwa i krzewicielami idei prawdziwie nowoczesnej opieki społecznej do rzędu t. zw. opiekunów ubogich o znikomym zakresie działania i jeszcze bardziej znikomych środkach?

Sytuacja żydowskiej pracy społecznej jest zatem taka, że jeszcze przez szereg lat główny ciężar opieki społecznej, szczególnie opieki nad młodzieżą, będzie spoczywał na samem społeczeństwie, którego siły z dnia na dzień słabną, podczas gdy zakres zadań wzrasta. Młodzież nasza bowiem, może z powodu odmiennej naszej struktury ekonomicznej i psychicznej nastręcza o wiele więcej i o wiele cięższych zagadnień aniżeli młodzież każdego innego narodu.

Czy dziwić się zatem, że niejednokrotnie rozpacz ogarnia tych, którzy zajmują się opieką nad dzieckiem i młodzieżą żydowską, gdy widzą niepomierny wzrost zadań, które ponadto pogarszające się wciąż warunki życiowe coraz bardziej komplikują, a z drugiej strony, — trzymając rękę na pulsie społecznego życia żydowskiego, — z matematyczną wprost dokładnością stwierdzić mogą zmniejszanie się zapasu sił i soków żywotnych dopływających od społeczeństwa.

Bezradni jesteśmy widząc ogromne rzesze młodzieży, łaknącej nauki i pracy, przybywającej niejednokrotnie po bohaterskiem wprost przezwyciężeniu przeszkód do większych miast, by nauczyć się jakiegoś zawodu i stworzyć sobie jaką taką podstawę bytu, a pozbawionej dachu nad głową i najprymitywniejszych potrzeb do życia.

Czy inne jakieś społeczeństwo też staje wobec problemu, co stać się ma z tysiącami rodzin, które żyją jeszcze z dnia na dzień, ponieważ chwilowo prolonguje się ważność zanulowanych koncesji, które jednak nie wiedzą co będzie z niemi za dzień i co będzie z tem błogosławieństwem Bożem, za jakie dotąd uważano dzieci, gdy zabraknie ostatniego kęsa chleba?

Jak dać pomoc w zasłużonej mierze tym setkom młodzieży żydowskiej, na których już w najwcześniejszej młodości niejednokrotnie ciąży obowiązek utrzymywania rodzeństwa i rodziców, którzy zgnieceni ciężkiem kołem życia nie są już zdolni do żadnej pracy?

Te problemy, obok wielu, wielu innych, ciężą dziś jak zmora na społeczeństwie żydowskiem, spędzając sen z powiek tych jednostek świadomych, które potrafią należycie ocenić *dziś* i spojrzeć w *jutro*.

Żydowska opieka społeczna walczyła i walczy z tym stanem rzeczy, a pragnąc usunąć przyczyny zła wysunęła w pierwszym rzędzie hasło ratowania młodzieży. Praca opiekuńcza nad młodzieżą nie może ani chwili ustać, nasuwające się nowe zagadnienia muszą być bezzwłocznie z odpowiednią powagą traktowane, z każdym nowo na horyzoncie ukazującym się wrogiem walka musi być natychmiast rozpoczęta.

Bez względu zatem na to, czy społeczeństwo dać może pokrycie na bieżące potrzeby akcji społecznej, bez względu na ciężki stan już istniejących instytucji, musimy tworzyć nowe, jeśli ich potrzeba dla młodzieży jest widoczną i jeżeli spodziewamy się, że przyniosą one tej młodzieży korzyść.

Taką instytucją, której stworzenia domagamy się dziś dla młodzieży naszej jest właśnie wspomniana na wstępie *Poradnia dla Młodzieży*.

Musimy i u nas przystąpić do walki z rozpowszechniającą się wśród młodzieży naszej neurozą, tem cięższą, w o ile cięższych warunkach młodzież nasza żyje. I u nas niestety mnożą się wśród młodzieży wypadki samobójstw, i u nas niejednokrotnie bardzo cenne jednostki z powodu braku oparcia w krytycznych chwilach życia schodzą na manowce i zostają stracone dla społeczeństwa.

Jeśli młodzież innych narodów, która w bez porównania szczęśliwszych warunkach buduje sobie przyszłość, ma ciężkie chwile, w których potrzebuje porady i pomocy, to o ileż bardziej tej porady i pomocy potrzebuje młodzież żydowska?

Tę poradę i tę pomoc znajdzie nasza młodzież w Poradni. Gdy inicjatywa „Przeglądu Społecznego" nie znalazła niestety oddźwięku u czynników samorządowych, podjął ją Centralny Komitet opieki nad sierotami żydowskiemi we Lwowie, który opiekując się znaczną liczbą dorastającej młodzieży odczuł intenzywnie potrzebę powołania do życia takiej instytucji. W dążeniu do oparcia tej instytucji — na wzór podobnych istniejących zagranicą — w jaknajszerszej mierze o współpracę czynnika obywatelskiego, Komitet Centralny zwrócił się do szeregu znanych z działalności społecznej adwokatów, lekarzy, pedagogów, kupców i rzemieślników z prośbą o współpracę, którą też wielu z nich przyrzekło. O objęcie kierownictwa Poradni uprosił Komitet Centralny znaną działaczkę społeczną p. Drową Ellę Stoffową.

Uruchomienie Poradni będzie w odpowiedni sposób podane do wiadomości ogółu naszej młodzieży. Interesenci zgłaszać się będą w oznaczonych dniach i godzinach w biurze Komitetu Centralnego, gdzie bądźto na miejscu otrzymają rozwiązanie dręczącego ich problemu, bądźteż w razie potrzeby specjalnej fachowej porady skierowani zostaną do odpowiedniego doradcy, specjalisty.

Sądząc po doświadczeniach, jakie z tego rodzaju instytucjami poczyniła zagranica, spodziewa się Centralny Komitet, że Poradnia dla Młodzieży odda społeczeństwu naszemu niepoślednie usługi w dziedzinie opieki nad młodzieżą.

Instytucji tej od serca życzyć należy pomyślnego rozwoju i uniknięcia tych trudności, z jakiemi walczyły i walczą po dziś dzień wszystkie inne instytucje opiece nad młodzieżą żyd. służące.

Uwaga Red.: Poradnia rozpoczyna swoją czynność z dniem 27. stycznia br

PRYMARJUSZ Dr. JAN LANDAU (Kraków).

Półkolonje letnie.

Już dawno mamy to przeświadczenie, że jednem z najważniejszych zadań społecznych jest troska o dobro i zdrowie dziecka; wiemy bowiem, że najczęściej zarodek chorób zaczyna się w wieku dziecięcym a równie dobrze wiemy, że możemy często w wieku dziecięcym zapobiec chorobom, które w późniejszym wieku

mogłyby się rozwinąć i niszczyć organizm. A wspomnimy tylko o gruźlicy, chorobie, o której ogólnie wiadomo, że zarodek jej najczęściej zaczyna się w wieku dziecięcym a staje się straszną plagą ludzkości u ludzi dorosłych. Zołzy, czyli skrofuły i gruźlica to jedno pojęcie, to jedna właściwie choroba, która już od wczesnego dzieciństwa zmusza nas do stania na straży, dla zduszenia tej morderczej choroby w zarodku.

Jeżeli zapytamy, jak chorobie tej przeciwdziałać, to otwiera się przed nami ogromne pole działania, począwszy od kwestji mieszkaniowej, odżywiania, należytego wyposażenia szkół, udostępnienia dzieciom powietrza i t. p. Zdaję sobie sprawę z tego, jak ciężkie problemy tu stają przed nami, a najcięższy i może najważniejszy to sprawa mieszkaniowa. Niestety społeczeństwo jeszcze może za mało ma dla niej zrozumienia a u tych warstw któreby zrozumienie miały, stają na przeszkodzie ciężkie warunki ekonomiczne i często sytuacja bez wyjścia. Do czegoż wszystkie przepisy o odpowiedniem położeniu mieszkania, o dostatecznym wpływie powietrza i słońca, o niezamieszkiwaniu mieszkań wilgotnych, do czegoż zakaz zajmowania mieszkań w suterenach, na strychach i t. p., kiedy wszystkie zakazy i wszystkie polecenia mają tylko znaczenie teoretyczne? W rzeczywistości bowiem ludzie gnieżdżą się w jaknajgorszych warunkach higjenicznych a nie widzimy niestety możności wybrnięcia w niedalekiej przyszłości z tego ciężkiego problemu. Najpoważniejszym jednak z tych momentów jest fakt, że nietylko ludzie zdrowi ale i chorzy gromadzą się w tych norach i stają się źródłem zakażenia dla otoczenia.

Od szeregu lat rozmaite instytucje dążą do przeciwdziałania niebezpieczeństwu, grożącemu dzieciom w tem otoczeniu, a ponieważ stały bezradne wobec stanu faktycznego, myślano o tem, ażeby wzmocnić organizm dziecka i uczynić je odpornem na choroby przez umieszczenie przynajmniej na pewien czas na powietrzu i należyte odżywianie. I tu jest przyczyna powstania kolonji wypoczynkowych w okresie letnim, względnie umieszczania dzieci tych w kolonjach całorocznych, szkołach leśnych i t. p. Społeczeństwa należycie uświadomione mają już szkoły leśne, ćwiczenia fizyczne na wolnem powietrzu, kolonje nad morzem, lub w górach i t. p. U nas rozwinął się wcale nieźle typ kolonji i tzw. półkolonji i obydwa te typy w naszych warunkach są konieczne. Kolonje mają główne zadanie jako kolonje lecznicze i jako zapobiegawcze u osobników, zagrożonych gruźlicą, lub mieszczących się razem z osobnikami gruźliczymi w temsamem mieszkaniu. Usunięcie dzieci z tego otoczenia jest konieczne, ale nie w tej formie, jak to widzimy, że dziecko takie umieszcza się w kolonji na 3—4 ty-

godnie a po tym krótkim czasie wraca ono napowrót w to środowisko. Praca ta nie jest celową i nie może osiągnąć należytego rezultatu. W tym celu musiałyby nasze kolonje uledz zupełnej reorganizacji i zamienić się na kolonje całoroczne z urządzeniem nauki szkolnej. Zarządy tych kolonji nie powinny dążyć do wykazywania wielkiej liczby wysłanych dzieci, ale musiałyby mieć to zrozumienie, że należy małą ilość dzieci jak najdłużej w kolonji zatrzymać. Kolonja taka jest kosztowna i wymaga wielkiego nakładu materjalnego, ale ona wtedy odpowiadałaby swemu zadaniu.

Jeżeli się rozchodzi o umieszczanie dzieci na wolnem powietrzu i należyte ich odżywianie, temu celowi służyć powinny półkolonje. W półkolonjach dzieci są umieszczone od rana do wieczora i tam otrzymują całodzienne wyżywienie; wyżywienie polegać powinno na podawaniu śniadania, obiadu, podwieczorku i ewentualnie kolacji; wieczorem dzieci wracają do domu. Zaletą tego sposobu utrzymywania dzieci w półkolonji jest koszt znacznie niższy , aniżeli w kolonji, a więc i możność przetrzymania dzieci przez pełne dwa miesiące, zgromadzenie wielkiej ilości dzieci, bo niępotrzebne są sypialnie z ich całem urządzeniem a wreszcie bardzo ważna okoliczność, że można umieszczać dzieci w wieku przedszkolnym i że dzieci nie tracą kontaktu z domem rodzinnym. Wyniki otrzymywane w półkolonjach nie pozostają wcale w tyle za wynikami, otrzymywanymi w kolonjach a często je nawet przewyższają, co zawdzięczyć należy dłuższemu pobytowi na wolnem powietrzu.

Po tych kilku uwagach wstępnych pragnę zwrócić uwagę na żydowskie półkolonje letnie, stworzone przez Towarzystwo Opieki nad Sierotami żydowskiemi w Krakowie (Zielona 3). Półkolonję poraz pierwszy uruchomiono w Cichym Kąciku w Krakowie w roku 1927 i w tym roku wysłano 150 dzieci, w roku 1928: 397 dzieci, a w roku 1929: 601 dzieci. Do półkolonji tej przyjmowano też dzieci Towarzystw „TOZ'u", Opieki Pozaszkolnej, „Eksternatu" i około 160 dzieci z poza tych organizacji. Wyniki osiągnięte, były bardzo dobre, wygląd dzieci znakomity, przyrost na wadze od 2—6 kg., a na 601 dzieci tylko u 15 nie było przyrostu na wadze. Zasługuje też na uwagę, że przeważnie były przyjmowane dzieci, których matki skarzyły się na brak apetytu u dzieci i dziwna rzecz, że od pierwszego dnia pobytu w półkolonji stan ten się zmienił, dzieci jedzą i dopominają się o dalsze porcje, mimo, że porcje wyznaczone są bardzo obfite a potrawy pożywne. Działa tu przykład innych dzieci i umieszczenie w środowisku obcem, zdala od codziennego otoczenia zbyt troskliwej rodziny.

A teraz jakie zamiary mamy na przyszłość? Towarzystwo

Opieki nad Sierotami żydowskiemi w Krakowie uzyskało od Magistratu miasta Krakowa wydzierżawienie gruntu, położonego zdala od drogi, na którym Towarzystwo ma zamiar założyć wzorową półkolonję dla dzieci w wieku przedszkolnym i szkolnym. I tak mamy zamiar urządzić otwartą jadalnię z odpowiednią kuchnią, umywalnie i tusze, szatnię, rozbieralnię, leżalnie otwarte, boisko i t. p., tak, aby móc wygodnie pomieścić 1000 dzieci.

Plan ten, zakrojony na wielką skalę, odpowiada prawdziwej potrzebie ludności żydowskiej, ale wymaga znacznego nakładu materjalnego, który spodziewam się uzyskać przy pomocy władz centralnych i wydatnego poparcia społeczeństwa. Jeżeli dziś sprawę poruszam publicznie i zwracam uwagę na półkolonje w Krakowie, czynię to w tym celu, aby organizacjom, czy sierocym, czy wogóle zajmującym się dziećmi na prowincji, zwrócić uwagę na możliwość stworzenia półkolonji dla większej liczby dzieci sposobem najprostszym i najtańszym. Życzyćby sobie należało, aby wszędzie w kraju, w bliskości małych nawet miasteczek, półkolonje mogły być urządzane.

Dr. J. K.

Najbliższe zamierzenia ustawodawcze Rządu

w dziedzinie opieki społecznej.

Omawiając w marcowym numerze Przeglądu Społecznego z r. 1928 rozporządzenie Prez. R. P. o rozgraniczeniu obowiązków opiekuńczych Związków Komunalnych (Dz. U. R. P. z 10/3. 1928 Nr. 26 poz. 232) daliśmy wyraz obawie, iż przez bezpośrednie zlecenie opieki społecznej Związkom Komunalnym ustawodawca zamierza wyłączyć czynnik obywatelski z tej dziedziny pracy społecznej. Wskazywaliśmy wówczas na to, że czynnik społeczny powinien wziąć jaknajżywszy udział w opiece społecznej, jak to się zresztą wszędzie indziej zagranicą dzieje, że zetatyzowanie tego szmatu żywego życia nie będzie z korzyścią ani dla społeczeństwa, ani też dla czynnika rządzącego.

W numerze kwietniowym tego samego roku, omawiając rozporządzenie o opiekunach społecznych i komisjach opieki społecznej, mogliśmy ze satysfakcją skonstatować, iż powyższe nasze obawy nie były uzasadnione, wzgl. że ustawodawca nawrócił

z mylnej — naszem zdaniem — drogi, powołując w dopiero co wymienionem rozporządzeniu właśnie szerokie warstwy społeczeństwa do intenzywnej współpracy w dziedzinie opieki społecznej, bądźto w charakterze opiekunów społecznych, bądźteż członków komisyj opieki społecznej przy gminach, powiatowych i wojewódzkich Związkach Komunalnych.

Mimo to jednak kwestja udziału organizacyj wzgl. instytucyj prywatnych w sprawowaniu opieki społecznej pozostaje nadal otwartą. Dopuszczona zasadniczo wedle przepisu artykułu 7-go ustawy o opiece społecznej, a następnie negowana w powołanem na wstępie rozporządzeniu Prez. R. P. o rozgraniczeniu obowiązków opiekuńczych Związków Komunalnych przez nałożenie na te związki obowiązku bezpośredniego sprawowania opieki społecznej i tworzenia potrzebnych dla tego celu zakładów, czeka ta kwestja na ostateczne unormowanie przez rozporządzenie wykonawcze do wymienionego wyżej rozporządzenia.

Problemem tym, którego zasadnicze znaczenie dla całokształtu opieki społecznej leży na dłoni, zajęła się odbyta dnia 18-go października 1929 r. 7-ma sesja Rady Opieki Społecznej powołanej do życia na mocy ustawy z dnia 18-go lutego 1925 (Dz. U. R. P. Nr. 26 poz. 171) przy sposobności wydania opinji o przedłożonym jej projekcie rozporządzenia wykonawczego do rozp. Prez. R. P. o rozgraniczeniu obowiązków opiekuńczych Związków Komunalnych. Projekt rządowy przewiduje, że powiatowe Związki Komunalne oraz miasta wydzielone ze Związku powiatowego (wzgl. w Małopolsce każde miasto liczące ponad 25.000 mieszkańców) mają obowiązek zorganizowania i prowadzenia: 1) stacji opieki nad matką i dzieckiem, 2) zakładów dla kobiet ciężarnych, 3) zakładów dla położnic, 4) zakładów dla matek karmiących, 5) żłobków dla niemowląt, 6) schronisk dla dzieci, 7) burs dla młodzieży, 8) świetlic, 9) schronisk dla starców i niezdolnych do pracy. Wojewódzkie zaś związki komunalne, a do czasu ich utworzenia związki międzykomunalne powiatowych związków komunalnych i miast wydzielonych, położonych na obszarze województwa (związki celowe) mają zorganizować i prowadzić: 1) zakłady dla dzieci trudnych do prowadzenia i dla dzieci moralnie zaniedbanych, 2) zakłady dla dzieci niedorozwiniętych, 3) zakłady dla dzieci ociemniałych, 4) zakłady dla dzieci głuchoniemych, 5) zakłady dla dzieci kalek, 6) zakłady dla dzieci gruźliczych, 7) zakłady dla dzieci jagliczych, 8) zakłady dla paralityków, epileptyków i nieuleczalnie chorych, 9) zakłady dla ociemniałych dorosłych, 10) zakłady dla głuchoniemych dorosłych, 11) zakłady dla kalek i wreszcie 12) zakłady dla matołków i upośledzonych umysłowo.

Jako ostateczny termin zorganizowania wszystkich powyższych nakładów projekt ustanawia datę 31. grudnia 1939.

Obok przepisów natury technicznej projekt zawiera w § 9 nader ważne postanowienie o pozostawieniu w mocy przepisów, nakładających na Związki Komunalne obowiązek zorganizowania i prowadzenia zakładów opiekuńczych, niewymienionych w projekcie.

O tem, czy związki komunalne mogą po myśli art. 7-go ustawy o opiece społecznej spełnić zadania opiekuńcze przy pomocy zakładów prywatnych na podstawie umowy, projekt nie zawiera żadnego postanowienia. Natomiast na Radzie Opieki Społecznej zgłoszono i przyjęto wniosek na uzupełnienie projektowanego rozporządzenia nowym paragrafem, według którego każdy Związek Komunalny mógłby do czasu zorganizowania poszczególnych zakładów opiekuńczych, wymienionych w projektowanem rozporządzeniu, spełniać swe zadania za pośrednictwem już istniejących odpowiednich zakładów, prowadzonych przez stowarzyszenia lub zrzeszenia o celach opieki społecznej, na zasadzie zawartej z niemi umowy, zgodnie z artykułem 7. ustawy o opiece społecznej z 16. sierpnia 1923 r.

Ponadto jako życzenie Rady do całości projektowanego rozporzadzenia uchwalono rezolucję, aby związki samorządowe, na które nakładane są nowe obowiązki, otrzymały dostateczne nowe źródła dochodowe oraz, aby dotacje na cele opieki społecznej z funduszów państwowych zostały znacznie zwiększone.

Następnie Rada Opieki Społecznej przedyskutowała i wydała opinję o projekcie noweli do rozporządzenia Min. P. i Op. Społ. z 23. listopada 1927 o sprawozdaniach z działalności i rachunkowości instytucyj opiekuńczych. Nowela ta ma na celu znaczne uproszczenie rachunkowości instytucji opiekuńczych, która wedle obowiązujacego dotychczas rozporządzenia była dość skomplikowaną. Projekt noweli nie ustanawia systemu dla rachunkowości a natomiast żada prowadzenia rachunkowości zawierającej wszelkie obroty rachunkowe, które muszą być usprawiedliwione dowodami. Rada Opieki Społecznej wypowiedziała się za zastąpieniem szczegółowych postanowień projektu noweli, dotyczących rachunkowości przepisem o treści następującej: „Stowarzyszenia, związki, instytucje i zakłady o celach opieki społecznej są obowiązane prowadzić racjonalną i ścisłą rachunkowość według rodzajów zakładów i potrzeby. Władze nadzorcze mają prawo — w razie stwierdzenia niedostateczności rachunkowości danego zakładu — wydania specjalnego zarządzenia i wskazówek co do jej prowadzenia".

W części posiedzenia poświęconej wolnym wnioskom przedstawiciel Związku Towarzystw Opieki nad Żyd. Sierotami b. sen.

Rafał Szereszowski wystąpił z nagłym wnioskiem o wydanie rozporządzenia wykonawczego do artykułu 13-go rozporz. Prez. R. P. z dnia 22-go kwietnia 1927 o nadzorze i kontroli nad działalnością instytucyj opiekuńczych (Dz. U. R. P. z dnia 30. kwietnia 1927 r. Nr. 40 poz. 354).

Wnioskodawca powołuje się na to, że w odpowiedzi na podanie Związku Towarzystw Opieki nad Żyd. Sierotami i Tow. Ochrony Zdrowia ludności żyd. w Polsce z dnia 1. sierpnia 1927, jak również na podania innych stowarzyszeń o nadanie im na równi ze związkami samorządowemi prawa żądania zwrotu wydatków, poniesionych na sprawowanie opieki społecznej, Min. P. i Op. Społ. pismem z dnia 3. kwietnia 1928 oświadczyło, że sprawy te będą aktualne dopiero po wydaniu rozporządzenia wykonawczego do artykułu 13. rozp. Prez. R. P. z 22. kwietnia 1927, które to rozporządzenie wykonawcze określi warunki i tryb składania próśb o przyznanie powyższego prawa.

Uzasadniając swój wniosek stwierdza wnioskodawca że ciężka sytuacja finansowa prywatnych instytucyj opieki społecznej wskutek udzielania przez Związki Komunalne tymże instytucjom nieodpowiednich zapomóg, a nawet skreślania już uchwalonych pozycji budżetowych przez władze nadzorcze, zagraża istnieniu prywatnych instytucyj opieki społecznej.

Wobec tego, że ciężka sytuacja instytucji prywatnych nie dozwala dalszej zwłoki, zachodzi pilna potrzeba najszybszego ustawowego uregulowania stosunku Związków Komunalnych do prywatnych instytucyj opiekuńczych w drodze rozporządzenia wykonawczego do artykułu 13. rozp. Prez. R. P. z dnia 22. kwietnia 1927 r.

Rozporządzenie to stworzy podstawę prawną do układania budżetów samorządów odnośnie do prywatnych instytucji opieki społecznej w roku budżetowym 1930/31.

Wniosek ten Rada przyjęła do wiadomości.

Pozatem Rada przyjęła jeszcze do wiadomości wniosek przedstawicielki Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet, aby powiatowe Związki Komunalne przed wprowadzeniem instytucji opiekunów społecznych i komisyj opieki społecznej uruchomiły kursy przeszkolenia dla kandydatów na opiekunów społecznych, na co Ministerstwo Pr. i Op. Społ. udzielałoby specjalnych subwencji.

W związku z tym wnioskiem przedstawiciel m. Lwowa, p. star. Frankowski zaproponował wyszkolenie odpowiednich w tym względzie instruktorów objazdowych, co również przyjęto do wiadomości.

W połowie obrad przybył na posiedzenie Rady p. Minister Pr. i Op. Społecznej i przysłuchiwał się toczącej się dyskusji, poczem po wyczerpaniu porządku obrad zwrócił się do członków Rady z następującem przemówieniem, które podajemy dosłownie wedle sprawozdania ze sesji:

„Dziękuję Państwu za przybycie i za pracę, którąście dali przy opinjowaniu przedłożonych Radzie projektów.

Pomimo zmęczenia Panów chcę jednak zatrzymać na kilka chwil uwagę Rady i dać, jako przedstawiciel Rządu, parę wytycznych i wskazań na temat stałej opieki społecznej.

W każdem społeczeństwie jest pewna liczba członków społeczeństwa niedostatecznie uzbrojonych na drogę życiową, upośledzonych lub skrzywdzonych przez los, albo też przez samą naturę skazanych przez pewien okres czasu na bezradność i niesamodzielność.

Do pierwszej kategorji należą kalecy, starcy i inwalidzi wojenni, do drugiej — dzieci.

Zakres opieki nad starcami i kalekami w miarę rozwoju życia społecznego, w miarę podniesienia się jego poziomu cywilizacyjnego i w miarę narastania urządzeń społecznych, jak ubezpieczenia i t. p., będzie stale się zmniejszał na przyszłość.

O ile chodzi o inwalidów wojennych, to są to ludzie, którzy postradali zdrowie przy wykonywaniu jednego z najszczytniejszych obowiązków obywatela — w obronie Państwa, za co należy się im wdzięcznośćć i szacunek ze strony społeczeństwa.

Państwo w miarę swoich możliwości robi wszystko, aby ulżyć ich doli, zdając sobie sprawę, że pomoc ta jest niedostateczną. O ileby jednak dola ich była lżejszą do zniesienia, gdyby społeczeństwo zechciało zmienić swój dotychczasowy stosunek na stosunek pełen życzliwości, szacunku i wdzięczności!

Przechodzę do drugiej kategorji wymagających szczególnej opieki, mianowicie dzieci.

Dziecko jest to bezbronna, kochana istotka, skazana na łaskę i niełaskę starszych. Dziecko jest to materjał na przyszłego obywatela. Wychowanie dziecka stanowi o jakości obywateli. Silny moralnie i fizycznie obywatel stanowi o sile i mocy Państwa.

A tymczasem, w jakich opłakanych warunkach odbywa się to wychowanie dziecka! Nie mówię tu o dzieciach ludzi względnie zamożnych; mam na myśli olbrzymie rzesze dzieci miejskich — robotniczych i wiejskich — włościańskich.

Brak mieszkań powoduje nierzadko to, że w jednej izbie mieści się kilka rodzin, niski stan warunków higjenicznych powoduje duży procent śmiertelności, dziecko jest słabowite i często niedorozwinięte.

Trzeba potrafić wykrzesać z siebie dużo wysiłku i energji, żeby stan ten poprawić. I praca ta winna postępować w szybszem niż dotychczas tempie. Trzeba kraj cały usiać siecią stacyj opieki nad matką i dzieckiem, żłobków, przytułków, ochronek i przedszkoli.

Środki na to i energja znajdą się, byleby zaszczepić w społeczeństwo miłość do dziecka, miłość nie indywidualną do swego, lecz powszechną do wszystkich dzieci. Dziecko winno być otoczone uczuciem miłości; winno być czemś drogiem dla społeczeństwa, sam widok dziecka winien wywoływać uśmiech na poważnem obliczu dorosłego i być przedmiotem serdecznej troski o byt jego na dziś i na przyszłość.

Streszczając, nawołuję Panów, jako przedstawicieli szerokiej pracy opieki społecznej, byście szerzyli w społeczeństwie propagandę szacunku dla inwalidów i uczucia wielkiej, powszechnej miłości dla dzieci".

Kronika.

OBCHÓD ROCZNICY ŚMIERCI BŁ. P. DAWIDA RUBENZAHLA.

W 9-tą rocznicę zgonu bł. p. Dawida Rubenzahla odbyło się dnia 2. stycznia br. w Bursie rzemieślniczej we Lwowie przy ul. Janowskiej 78. noszącej nazwę Zmarłego żałobne nabożeństwo, w którem uczestniczyli członkowie Jego rodziny, liczni przyjaciele, współpracownicy i znajomi oraz wychowankowie Bursy, Internatu przy ulicy Piekarskiej 9 i Klubu Chłopięcego.

Po odprawieniu przez kantora Scheina przy udziale chóru wychowanków Bursy, rytuałem przepisanych modłów, uczcił pamięć Zmarłego p. Lazar Schächner. Skreślił on sylwetkę bł. p. Dawida Rubenzahla jako nauczyciela, wychowawcy i działacza społecznego, szczególnie na polu pracy nad sierotą i nieszczęśliwem dzieckiem.

Wkońcu swego przemówienia wezwał wychowanków Bursy, by zachowali we wdzięcznej pamięci swego Patrona i przez dobre postępowanie i trwały wysiłek swej pracy wynagrodzili trud Tego, którego Duch unosi się nad ich instytucją. Odmówieniem modlitwy „Kadisz" przez dwóch wychowanków Bursy skończyła się ta podniosła uroczystość.

ŻYD. KURSY PRACY SPOŁECZNEJ.

Z ramienia sekcji społecznej Komitetu Organizacji Kobiet Żydowskich Wschodniej Małopolski powołany został do życia z dniem 15. b. m. Kurs

pracy społecznej. Wytyczną programu kursu jest przygotowanie i przeszkolenie teoretyczne i praktyczne działaczek (y) i zawodowych pracowniczek (ków) na polu opieki społecznej.

Jako prelegenci kursu biorą udział pp.: Dr. M. Eliasz Bikeles, dyr. Betty Feuermanowa, Dr. Klara Feuersteinowa, dyr. Dr. Salamon Igel, Dr. Helena Katzówna, Dr. Cecylja Klaftenowa, prof. Dr. Leon Klinghofer, Dr. Józef Kohn, Dr. Natan Melzer, Dr. Marja Neumanowa, b. senator Dr. F. Rottenstreich, Dr. Maks Schaff, Dr. Marcin Selzer, b. poseł Dr. Adolf Silberschein, Inż. Izydor Zinn.

Miarą zainteresowania jest udział 60 słuchaczek w kursach. Kurs trwać będzie do końca roku szkolnego. Wykłady odbywają się w Kole Kobiet Żydowskich, pl. Strzelecki 4.

UROCZYSTE OTWARCIE KURSU DOKSZTAŁCAJĄCEGO WYCHOWAWCÓW ZAKŁADÓW OPIEKUŃCZO-WYCHOWAWCZYCH WE LWOWIE.

W poniedziałek, 13. stycznia br. nastąpiło uroczyste otwarcie kursu dokształcającego wychowawców zakładów opiekuńczo-wychowawczych na terenach 3 województw Wschodniej Małopolski.

W sali wykładowej Wyższego Kursu Nauczycielskiego przy ulicy Zielonej 10 zebrali się przedstawiciele władz, prelegenci i uczestnicy kursu.

Otwarcia dokonał p. Wojewoda Gołuchowski, który w imieniu własnem i Urzędu Wojewódzkiego wita delegata Ministerstwa Pracy i Opieki Społecz., przedstawicieli władz i uczestników. Delegat Ministerstwa Pr. i O. Sp. p. radca Babicki przedstawia rozwój opieki nad dzieckiem opuszczonem w odrodzonej Polsce, wysiłki całego społeczeństwa i poszczególnyclh jego grup na tem polu i dążenie Rządu, w szczególności Ministerstwa Pr. i O. Sp. do ujednostajnienia działania wychowawczego nad dzieckiem. W tym też celu zakłada ono kursy dokształcające w rozmaitych dzielnicach państwa. Dotychczas urządzono 8 kursów, obecny lwowski jest 9. z rzędu. Przyczyniły się one do fachowego wykwalifikowania przeszło 300 wychowawców

Kierownik kursu, p. wizytator Dr. Sośnicki zwrócił uwagę na potrzebę wyposażenia wychowawców w wszechstronną wiedzę pedagogiczną i zaznajomienia ich ze zdobyczami nauki na tem polu, by umożliwić im wydobycie wszystkich iskier zbożnych, tlących w duszyczkach opuszczonych dzieci. Drzemią w nich niekiedy zarodki przyszłej wielkości a ich ujawnienie jest zadaniem wychowawców.

Po uroczystem otwarciu odbyła się prelekcja p. radcy Babickiego na temat teorji gromadnego wychowania dzieci.

W rozmowie z naszym współpracownikiem wyraził delegat Ministerstwa Pracy i Op. Społ. pełne uznanie dla poziomu i kierunku „Przeglądu Społecznego“.
Sch.

POSIEDZENIE EGZEKUTYWY OKR. ŻYD. RADY SIEROCEJ W STANISŁAWOWIE

odbyło się dnia 24. listopada 1929. Obecni byli : P. p. Dr. Karol Halpern, Dr. Blumenfelld, st. sekr. Rotkopf, apt. Banner, Singer ze Stanisławowa; dyr. Gerner z Delatyna, p. Hullesowa z Kołomyji, prof. Sandek ze Śniatynia i przewodniczący Centralnego Komitetu Dr. Wiesenberg.

Porządek dzienny: 1) przeczytanie protokołu z ostatniego posiedzenia, 2) sprawozdanie sekretarza, 3) tymczasowe zwinięcie zakładu w Kutach, 4) kolonje wakacyjne: w Diłoku, lecznicza w Iwoniczu, Tydzień sierocy, 5) program pracy na przyszłość, 6) wnioski i interpelacje.

Odczytany protokół egzekutywa przyjmuje do wiadomości. Przewodniczący Dr. Karol Halpern wita prezesa Centralnego Komitetu Dr. Wiesenberga ze Lwowa, podnosi Jego zasługi około rozbudowy opieki we Wschodniej Małopolsce i spodziewa się, że obecność Jego na tem posiedzeniu przyczyni się do ściślejszego zacieśnienia węzłów między C. K. a O. Ż. R. S.

Dr. Wiesenberg dziękuje za słowa uznania, zaznaczając, że praca społeczna w tem województwie jest wzorem dla innych okręgów.

Przyjazd jego obecny ma na celu poznanie potrzeb pojedynczych ośrodków, by wobec obecnej sytuacji, wytworzonej przez zastanowienie subwencji ze strony Jointu mieć pogląd na całość.

Ze względu na zmieniony program dalszej akcji, która musi oprzeć się na zasadzie samowystarczalności wszystkich Komitetów, prosi o przedstawienie obecnego stanu akcji w okręgu i najpilniejszych potrzeb Komitetów w kierunku ugruntowania i rozszerzenia akcji. Zebrany na miejscu materjał posłuży centralnym instancjom organizacyjnym do ułożenia wspólnego planu pracy i da podstawę do wdrożenia kroków, zmierzających do uzyskania potrzebnych funduszów, w pierwszym rzędzie na cele produktywne, inwestycyjne.

Przedstawiciele pojedynczych instytucji składają sprawozdania z dotychczasowej działalności i podają program pracy na przyszłość.

I tak Dr. Blumenfelld przedstawia genezę powstania rzem. bursy męskiej, która z małych zacządków urosła dzisiaj w instytucję o własnym gmachu wartości 10.000 dol. i mogącą pomieścić około 50 wychowanków.

Budynek kosztował 5200 dol., które złożyło miejscowe społeczeństwo, adaptacje kosztują już około 2.000 dol.

Na realności ciąży jeszcze dług hipoteczny 400 dol. i 2.700 zł., prócz tego potrzebne są jeszcze fundusze inwestycyjne, by pojemność zakładu stała się odpowiadającą istotnej potrzebie i życzeniom władz. Dr. Blumenfeld podniósł, że ostatnio publicznie wojewoda oświadczył, że na bursy fundusze będą.

Wewnętrzne urządzenie musi także być uzupełnione, zajęte pomieszkania w parterze uwolnione od lokatorów, a po zapłaceniu długów hipotecznych łatwiej będzie uzyskać u społeczeństwa fundusze na utrzymanie, nawet pokrycie długów starych za prowianty.

Budynek jest położony w zdrowej okolicy i odpowiada pod każdym względem swemu przeznaczeniu.

Co się tyczy przyjęcia wychowanków pierwszeństwo mają sieroty stanisławowskie, następnie sieroty okręgu za opłatą.

Przedłożone są osobne kondygnacje dla chłopców młodszych i starszych.

Co się tyczy przyjęcia wychowanków oświadczono się na wniosek Dr. Wiesenberga przyjmować chłopców do bursy za umiarkowaną opłatą, ale tylko za pośrednictwem Okr. Żyd. Rady Sierocej.

Sprawę Wojniłowa i tow. Hasołejł referuje Dr. Halpern.

Przedstawia on potrzeby budynku tow. Hasołejł przeznaczonego na kursy ślusarskie, w których zawodowo może się kształcić 40—50 chłopców.

Budynek wystawiony w głównej części kosztem fundacji rodziny Halpernów na dużej parceli, będącej ich własnością.

Koszta łożone dotychczas wynoszą około 7.000 dol., potrzebne są jeszcze 1.000 dol. na wykończenie budynku, 1.500 dol. na urządzenie maszynowe, 500 dol. na internat.

W pierwszym roku potrzebne są łącznie 1.500 dol.

W Wojniłowie znajduje się Centralny Zakład Wojewódzki, który okazał się zbawieniem dla całego okręgu.

Mogą tam bowiem być umieszczone sieroty o takim poziomie nauki, przy jakim w innych zakładach by nie było można umieszczać dzieci.

O zakładzie tym wyrażają się bardzo pochlebnie wszyscy delegaci, którzy uznają ważność tej instytucji. By zakład mógł podołać przeznaczeniu, jakiemu ma służyć, konieczne są inwestycje, których przeprowadzenia już niejednokrotnie zażądała Władza i groziła zamknięciem zakładu.

Województwo poleciło nawet ubiegać się o pożyczkę w Banku G. K. celem wykonania tych inwestycji i podanie jak najgoręcej poleciło.

Mimo to pożyczki odmówiono.

By zagwarantować istnienie zakładu w Wojniłowie, który jest małą mieściną o nieznacznym odsetku bardzo biednej ludności żyd., Okręgowa Żyd. Rada Sieroca jako właścicielka tego zakładu projektuje założenie kina w specjalnej własnej sali na ten cel wybudowanej, na którą Starostwo koncesję kinową już udzieliło.

Z powodu braku funduszów nie może być koncesja wykorzystana i zachodzi niebezpieczeństwo, że koncesja będzie innej firmie udzielona.

Akcja nasza w Stryju wymaga koniecznie urządzenia internatu dla uczniów tamt. szkoły zawodowej oraz utworzenia warstatu trykotarskiego z trzema maszynami przy zakładzie sierót. Zakład sierót w Kołomyji znajduje się w stadjum gruntownego remontu, którego wykończenie wymagać będzie jeszcze znacznych sum, a ponadto zachodzi potrzeba założenia przy Zakładzie warstatu kilimkarskiego, który ma zapewnioną możność rozwoju.

Prof. Sandek ze Śniatyna przedstawia, że w zakładzie znajdują się 3 maszyny pończoszkarskie, które jednakowoż nie są rentowne i dlatego wnosi na kupno maszyny trykotarskiej za cenę 400 dol. i tak w I. roku 200 dol. na ten cel miałoby się wyasygnować, w następnych 2. latach po 100 dol.

Zakład sierót w Dolinie znajduje się w wynajętym lokalu, składającym się z 2. pokoi i kuchni.

Ubikacje te nie nadają się na pomieszczenie. Ruchliwe Towarzystwo tamt. zabiera się do wybudowania własnego domu i na ten cel muszą mieć 1000 dol. w I. roku, w następnych 2 latach po 500 dol.

Resztę złoży społeczeństwo i okoliczne zakłady przemysłowe.

Dr. Blumenfeld przedstawia ważność własnego budynku dla żeńskiej rzem. szkoły zawodowej.

Szkoła ta mieściła się dotychczas w ratuszu, który się obecnie demoluje, na szkołę niema należytego pomieszczenia, przez co byt tejże jest zagrożony.

Magistrat dał już plac pod budowę w pięknem położeniu, i jeśli w najbliższym czasie nie przystąpimy do budowy, grozi odebraniem placu.

Zarząd musi więc w najbliższym czasie przystąpić do budowy, nie widzi jednak możności wydobycia ze społeczeństwa potrzebnych na to środków w całości i dlatego prosi Związek o wydatną pomoc.

Zakład w Kutach, miejscowości położonej w prześlicznej okolicy górskiej ze wszech miar zasługuje na to, by nie dopuścić do rozwiązania go.

Znajdował się dotychczas we wynajętym lokalu, który jednakowoż właściciel sądownie odebrał i dlatego musiano dotychczasowy zakład opróżnić.

Prowizorycznie umieszczono dzieci, gdzie tylko było można i wobec grozy położenia, rodzina żyd. z Kut obecnie przebywająca w Ameryce, podarowała dom murowany, mały, parterowy wartości około 1.000 dol., który możnaby powiększyć przez wystawienie piętra kosztem około 500 dol.

Aptekarz Banner referuje sprawę żyd. domu sierót w Stanisławowie.

Zakład ten wymaga również remontu, którego koszt przewiduje się na około 700 dol. a ponadto byłoby bardzo wskazanem urządzenie przy tym zakładzie warstatu trykotarskiego.

Delegat Gerner z Delatyna przedstawia smutny obraz stanu sierót, składających się z samych analfabetów, z którymi nie wie co począć.

Oświadczono się za utworzeniem kursów, jakie już dawniej istniały i ze skutkiem były prowadzone.

Dyr. Gerner jest dalej za umieszczeniem dziewcząt ze szkoły przemysłowej w internacie. Po myśli wywodów ostatniego mowcy Egzekutywa uchwaliła odnieść się do Zarządu Domu Sierót w Stanisławowie z przedłożeniem, by odstąpiono 2 wolne ubikacje na pomieszczenie internatu, którego utrzymanie pokryje w całości Okręgowa Rada Sieroca.

Przewodniczący, Dr. Halpern, przedstawia sprawę udzielenia pożyczki 500 dol. z funduszów Okr. Rady Sierocej farmie dla sierót za tabularnem zabezpieczeniem i bankowemi odsetkami.

Po dłuższej dyskusji wniosek ten uchwalono pod warunkiem, że do wysokości potrzebnej celem uratowania tej placówki inne osoby lub jakaś instytucja uzupełnią tę pożyczkę, a sfinalizowanie tej sprawy oddano komisji składającej się z przewodniczącego, zastępcy przewodn. i sekretarza Okr. Żyd. R. S.

Sekretarz Inż. Krisnopoller składa dokładne sprawozdanie z pracy w okręgu, które Egzekutywa przyjmuje z zadowoleniem do wiadomości.

Sekretarz podaje następnie cyfrowe wyniki akcji w Tygodniu sierocym, jakoteż w kolonji leczniczej w Iwoniczu urządzonej w bieżącym roku przez Okręgową Żyd. R. S. w Stanisławowie i kolonji wakacyjnej w Diłoku.

W obu kolonjach skutki pobytu dzieci, które rekrutowały się z całego okręgu, były jak najlepsze.

Po wyczerpaniu porządku dziennego posiedzenie zamknięto.

Wiadomości z Central sierocych.

Kraków.

Zjazd Przedstawicieli Towarzystw Opieki nad Sierotami żydowskiemi w zachodn. Małopolsce, przynależnych do Zach. Małopolsk. Związku, odbył się w Krakowie w salach Stow. Solidarność — Bnei-Brith przy ul. Zielonej 10. w dniu 15. XII. 1929 roku o godz. 10-tej przedpoł.

Obecni: Związek w Warszawie — pp. dyr Neustadt i sekr. gener. Goldin. Związek w Krakowie — pp. Dr. Steinberg, Dr. J. Landau, Dr. Leser, Dr. Abeles, Dr. Nadel, radca Landau. Delegaci Towarzystw — Kraków: Dr. Landau, dyr. Lilienthal, Landauowa, Kirschnerowa. — Bursa I: Schenkerowa, Friedmannowa. — Bursa II: Aleksandrowicz, Steinbergowa, Enterberg. — Nowy Sącz: Maschler, Margulies, Sternlichtowa, Hochhäuserowa. — Rzeszów: dyr. Fröhlich, Fischer, Kahanowa. — Chrzanów: Rieserowa. — Wieliczka: Dr. Tune. — Bochnia: Drowa Frenklowa, Schneidrowa. — Jasło: Dr. Spierer, inż. Schochet. — Wadowice: Dr. Zimmerspitz. — Mielec: Dr. Fink. — Limanowa: Dr. Hammerschlag. Związek Bnei-Brith, Stow Bnei-Brith Kraków i Gmina żyd. Kraków: Prezydent Dr. Rafał Landau. — Nowy Dziennik Dr. Leser.

Porządek dzienny: 1) Otwarcie Zjazdu. 2) Oficjalne przywitania. 3) Wybór komisji rezolucyjnej. 4. Referat dyr. Neustadta z Warszawy „Praca konstruktywna i stosunek do władz". 5) Referat Dra J. Landaua: „Kolonje i półkolonje". 6) Sprawozdania Towarzystw lokalnych. Przerwa obiadowa. 7) Referat Dra Lesera: „Obecna sytuacja akcji sierocej w okręgu krakowskim". 8) Referat p. Goldina z Warszawy: „Wytyczne na przyszłość". 9) Dyskusja. 10) Rezolucje i wnioski.

Zjazd otwiera prezes Zach. Małop. Związku adw. Dr. Józef Steinberg, wita gości i delegatów, którzy mimo fatalnej niepogody przybyli w tak wielkiej liczbie z różnych stron, szkicuje 11-letnią pracę w tej dziedzinie. Joint dążył do usamodzielnlienia akcji sierocej w Polsce i uważa,

że nadszedł już moment, od którego elementarne potrzeby musimy już sami zaspokoić. Podstawy naszej pracy to 1) serce, 2) wola i 3) ustawa o opiece społecznej, którą musimy wykorzystać przez władze rządowe, komunalne i kahały. Celem obmyślenia sposobu, jak to przeprowadzić, zwołany został ten mały Sejm sierocy. Wita pp. delegatów ze Związku w Warszawie i prezydenta Dra Rafała Landaua, jako przedstawiciela Gminy żyd. i Związku Bnei-Brith.

Prezydent Dr. Rafał Landau wita Zjazd imieniem Gminy żydowskiej m. Krakowa, Związku Bnei-Brith Rzp. Pol. i Stow. „Solidarność" w Krakowie. Oświadcza, że widzi w pracy żydowskiej organizacji sierocej celową, niezdawkową pracę, kierowaną sercem i rozumem, powołaną do spełnienia wielkiej misji społecznej. Praca Jointu, mimo wielu błędów, stała na wyżynie zadania. Wylicza szereg instytucji krakowskich, pracujących w dziedzinie opieki społecznej, a idących w dziesiątki, i uzasadnia potrzebę skoordynowania i scentralizowania tej akcji. Z kolei wybrano komisję rezolucyjną w składzie: Dr. Zimmerspitz — Wadowice, Dr. Spierer — Jasło, Maschler — Nowy Sącz, Dr. Hammerschlag — Limanowa, Dr. Leser — Kraków.

Dyr. Neustadt z Warszawy wita Zjazd imieniem Jointu, oraz Związku i Egzekutywy w Warszawie i życzy mu pomyślnych obrad. Następnie przechodzi do swego referatu na temat: „Praca konstruktywna i stosunek do władz".

Różne są drogi pracy: 1) sentyment, 2) logika. Omawia okresy usamodzielnienia akcji opieki nad dzieckiem. W Komitetach lokalnych jest bezpośredni kontakt z dolą sierocą — tu działa zatem sentyment. W Związku z powodu dystansu kierujemy się więcej logiką. W ten sposób potrzeby elementarne zna i powinno zaspakajać Towarzystwo lokalne, zagadnienia zaś wychowania i przewarstwowienia należą do Związku. Towarzystwa lokalne muszą więc przejąć całą elementarną pracę. Związki okręgowe mają tworzyć instytucje centralne okręgowe dla towarzystw lokalnych danego okręgu, zaś Związek centralny w Warszawie ma tworzyć instytucje centralne państwowe dla użytku związków okręgowych, jak kolonja w Ciechocinku, zakłady w Bojanowie, Otwocku, Dębinie etc. W zachodniej Małopolsce brak zupełnie szkół zawodowych i warsztatów pracy, oraz bursy żeńskiej. Te prace wysuwają się na plan pierwszy. Na to potrzeba rutyny i odpowiedniego dojścia do rzeczy. Naszym postulatem jest przewarstwowienie. Trzeba jednak nadać kierunek tej nowej pracy. Jakie zatem warsztaty pracy należy tworzyć? Zależy to od stosunków lokalnych i trzeba się tu zastosować do rynku. Przytacza przykłady możliwości zakładania warsztatów narzędzi rolniczych i automobilowych. Musimy przytem zwrócić uwagę na stronę wychowawczą i komercjalną. Środki na pokrycie potrzeb instytucji zawodowych i centralnych muszą dać 1) władze komunalne, 2) kahały i 3) społeczeństwo. Zestawia porównawczo np., że Pińsk daje na naszą akcję 120.000 zł. rocznie, podczas gdy władze komunalne okręgu krakowskiego dają tylko około 65.000 zł., tj. tyle, ile

samo miasto Lwów. Uważa, że okręg krakowski mało zrobił w kierunku uzyskania odpowiednich subsydjów od władz komunalnych. Nie naciskamy należycie i dlatego nie dostajemy. Trzeba zawierać umowy z Magistratami, aby dawały po 1.50 zł. od dziecka tak jak ustawa przewiduje. Stosunek kahałów do naszych Towarzystw jest skandaliczny, tu musi nastąpić zmiana i większe zrozumienie. Trzeba sharmonizować pracę, aby dała lepsze wyniki.

Dr. Jan Landau wygłasza referat na temat „Kolonje i półkolonie": Przedewszystkiem podnosi zasługi Dra Steinberga, który pracuje od kilkudziesięciu lat w Towarzystwie Rabczańskiem, spełniającem ze stanowiska uzdrawiania naszych dzieci i młodzieży ważne zadanie. Kolonje są droższe, półkolonie są tańsze. Wskazuje na Kraków, jego akcję półkolonji wakacyjnych i doskonałe wyniki. Obecnie otrzymało Towarzystwo krakowskie nowy plac na 1.000 dzieci. Ideałem jest całoroczna kolonja, ale do tego niestety jeszcze daleko.

Następują sprawozdania Towarzystw lokalnych:

Maschler — Nowy Sącz. Podnosi znaczenie sierocińca. Pewne dziecko biedne ze sierocińca w Nowym Sączu na pytanie, czem jest dlań sierociniec — odpowiedziało: Jest to miejsce, gdzie zapomina się o troskach domowych. Problemem dla nas jest szukanie odpowiedniego fachu dla poszkolnych dzieci. Fundusze znajdą się przy pracy, ale plan musimy mieć, a o to nie tak łatwo. Kahały dlatego nie dają, bo to, co dają, to czynią wbrew przekonaniom swoim, względnie swojej większości ortodoksyjnej. Sprawa realizacji ustawy też nie jest jasna. Ta kwestja wymaga regulacji. Musimy także wiedzieć, czego możemy się spodziewać od Związku, aby móc pracować wedle planu a nie dorywczo. Należy koniecznie pamiętać o biurze Centrali krakowskiej, bo bez tego aparatu praca nie pójdzie.

Dyr. Fröhlich — Rzeszów, przedstawia pracę w Rzeszowie i tamtejsze problemy. Założono własnym wysiłkiem szwalnię. Ubikacje są za ciasne i nieodpowiednie. Musimy rozszerzyć nasz zakład, aby móc także zmieścić półinternat i szwalnię.

Dr. Zimmerspitz — Wadowice. W naszem mieście jest 3. radnych Żydów na 47 w Radzie Miejskiej. To jest przyczyną niedostateczności subsydjów komunalnych. Zestawianie ze stosunkami na kresach, gdzie jest większość żydowska w Radach miejskich, jest niesłuszne. W kahale zaś niema najmniejszego zrozumienia dla spraw i potrzeb naszej akcji. W naszych miastach i powiatach jest czasem minimalny procent ludności żydowskiej. W magistratach panuje ponadto antysemityzm. Mamy bardzo wielkie trudności ze sprawą wkładek i subwencjami magistrackiemi i kahalnemi.

Dr. Spierer — Jasło. Musimy przeprowadzić, aby instytucje gospodarcze i kredytowe ogólne dawały na naszą akcję, bo one żyją z ludności żydowskiej. Także Magistraty musimy zmusić do większych subsydjów, ale droga do tego nie prowadzi przez walkę, lecz musimy użyć innych innych sposobów. U nas jest wyrobiony inny parlamentarny sposób uzyskiwania praw. Nie uważa, by zawody igłowe były dla nas stracone, przeciwnie uważa je

za wielki nasz kapitał. Musimy zakładać warsztaty, kursy krawieczyzny. Domaga się dla Jasła poparcia na te prace konstruktywne. Jasło ma już własny Dom żydowski, gdzie opieka nad dzieckiem partycypuje w 1/3 części z lokali i dochodów imprezowych. To jest zadatek przyszłości. Trzeba tylko pomocy, aby to dzieło rozpoczęte rozwinąć.

Dr. Fink — Mielec. Stosunki w Magistracie są niezłe. Żydzi mają tu połowę radnych, mimo większości w ludności. Ale jest mało zrozumienia. Trzeba w tym kierunku pracować wśród ortodoksji i radnych. Przewarstwowienie jest konieczne. Odebranie subwencji Towarzystwom lokalnym byłoby groźnem, musi być jakiś nacisk i pomoc z góry.

Rieserowa — Chrzanów. Podnosi brak półinternatu, który musi się stworzyć. Musi się nam podać system i plan pracy, abyśmy nie błądzili po omacku. Szablony są jednak niedopuszczalne. Trzeba w pracy indywidualizować.

Frenklowa — Bochnia. Przyłącza się do wywodów przedmówców, a w szczególności pp. Maschlera i Dra Zimmerspitza. Stosunki są identyczne we wszystkich mniejszych miasteczkach. I Bochnia pragnie założyć jakiś warsztat pracy, ponieważ zawodowe wychowanie dziewcząt i wyszukanie warsztatu pracy dla nich natrafia na wielkie trudności.

Dr. Jan Landau — Tow. lok. Kraków. Przedstawia pracę półinternatu krakowskiego, półkolonji wakacyjnych i prosi o pomoc w ugruntowaniu tego dzieła.

Schenkerowa — Bursa I Kraków. Informuje o obecnym stanie Bursy I, która rozszerza swą pracę. Wkrótce będzie mogła przyjąć dalszych 20 wychowanków.

Aleksandrowicz — Bursa II Kraków. Przedstawia usiłowanie Bursy do powiększenia swojej pojemności o dalsze 15 miejsc. Niema jednak sensu, aby w jednem mieście istniały dwie bursy męskie, toteż wentylowaną jest obecnie kwestja połączenia obu burs w jedną wielką męską i założenia nowej bursy żeńskiej. Trudności detajliczne winny być usunięte.

Następnie wygłasza referat Dr. Leser na temat „Obecna sytuacja akcji sierocej w okręgu krakowskim". Referent uzupełnia sprawozdania Towarzystw, których delegaci są nieobecni na Zjeździe, a to z Brzeska, Dębicy, Kolbuszowej, Ulanowa, Grybowa, Gorlic, Biecza i Dukli, przedstawiając najdokładniej stosunki lokalne, potrzeby aktualne i postulaty tychże. Przedstawia statystyczny rys całej akcji sierocej wedle stanu w dniu 1/10 br., poczem ilustruje kwestję budżetową na podstawie tabeli porównawczej z ostatnich 4 lat pracy. Omawia następnie ogólne zasady i podstawy naszej pracy, a więc 1) stosunki gospodarcze, 2) stosunki prawno-polityczne, 3) psychologję mas żydowskich, 4) kwestje organizacyjne, 5) ustrój kahałów, 6) kwestję koordynacji instytucji opiekuńczo-społecznych, — i dowodzi na tej podstawie, że musimy dalej działać w kierunku uświadomienia szerokich warstw społeczeństwa żydowskiego, szczególnie ortodoksji, która panuje na ulicy żydowskiej i w kahałach, aby zdobyć te masy dla idei samo-

pomocy społecznej i opieki społecznej, musimy zdobyć radnych kahalnych i miejskich, magistraty i nowo mianowanych opiekunów społecznych dla zasad naszych, aby móc uzyskać należne nam ustawowe poparcie we władzach komunalnych i zaktualizowanie naszej akcji w gminach żydowskich przez utworzenie specjalnych wydziałów opieki społecznej i wprowadzenie dodatku do podatku wyznaniowego na opiekę społeczną, przy równoczesnej koordynacji działalności wszystkich instytucji żydowskich opiekuńczo-społecznych i humanitarnych. Wskazuje na wzmożenie zainteresowania władz rządowych i komunalnych dla sprawy opieki społecznej, na modny kurs obecny i na konieczność wejścia w bliższy i ściślejszy kontakt z temi władzami, ponieważ grozi nam tu niebezpieczeństwo przy obecnym stanie rzeczy pominięcia naszej organizacji i naszych instytucji. Cytuje okólnik Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej w sprawie koordynacji pracy opiekuńczo-społecznej i udowadnia, że władze wojewódzkie i komunalne mają obowiązek popierać, porozumiewać się i opierać się w swej pracy opieki społecznej na już istniejących i doświadczonych instytucjach, a więc tembardziej Związkach zcentralizowanych i sharmonizowanych od szeregu lat, jak nasze Centrale okręgowe i Związek Centralny i my mamy prawo i musimy domagać się odpowiedniego liczenia się z nami i udzielenia nam odpowiedniej reprezentacji w ciałach nowoutworzonych opieki społecznej. Akcje wojewódzkie mają tendencje centralne ogólne, w których nie są i nie mogą być należycie zabezpieczone i zapewnione specyficzne potrzeby dziecka i młodzieży żydowskiej i wedle konstytucji i ustawy o opiece społecznej mamy prawo i obowiązek domagać się wykonywania opieki społecznej wśród ludności żydowskiej przez nas, tj. społeczeństwo żydowskie, gminy żydowskie i instytucje żydowskie. Musimy też rozniecić silniej zainteresowanie społeczne. Uchwały Zjazdów warszawskich co do zwołania Kongresu żydowskiej opieki społecznej przy równoczesnem zainicjowaniu przy tej sposobności Zjazdu Gmin żydowskich w tej sprawie i zwołaniu specjalnej konferencji prasy żydowskiej, — muszą być zrealizowane, bo bez tych czynników i środków propagandy społecznej nie zdobędziemy świata żydowskiego. Nie możemy się obejść bez prasy codziennej żydowskiej, musi ona znacznie więcej poświęcać miejsca naszej akcji, niż dotychczas, bo jest zawstydzającym objawem niezrozumienia akcji społecznej opieki ze strony naszej prasy to dotychczasowe jej milczenie i ignorowanie naszych postulatów i walki. Nasza praca jest utrudniona przez brak Związku Gmin żydowskich i dlatego nie mamy egzekutywy żadnej na nasze Gminy. Nie możemy wkraczać w strefy polityczne, ale na terenie naszej akcji opieki społecznej można i trzeba już działać w kierunku porozumienia między Gminami żydowskiemi, ujednolicenia ich stanowiska i wywołania harmonijnej akcji centralnej. Kto wie, może właśnie nasza organizacja jest powołana do uzyskania pierwszego sukcesu na polu scentralizowania Gmin żydowskich i zsolidaryzowania ich do tej wspólnej działalności. Omawia następnie sprawę potrzeb elementarnych i pracy konstruktywnej i przedkłada plan naszego okręgu, wyglądający „strategicznie" na urządzenie 5 twierdz opieki społecznej żydow-

skiej w zachodniej Małopolsce, a to w Krakowie, Tarnowie, Rzeszowie, Nowym Sączu i Jaśle, około których grupować się będą półinternaty w mniejszych centrach i miasteczkach. Te główne ośrodki musimy rozbudować mocno, aby stały się w przyszłości podwalinami i ogniskami naszej akcji. Tu prosimy o pomoc Warszawę. Referent nie pomija ciężkiej sytuacji gospodarczej i rozumie położenie Komitetów lokalnych, ale sytuacja nasza i stanowisko Jointu wymaga od nas samowystarczalności, w którym to kierunku od 3 lat pracuje usilnie nasza organizacja krakowska. Te wytyczne samopomocowe muszą być podstawą naszej pracy. Jednakowoż ze względów organizacyjnych, utrzymania koniecznej dyscypliny i karności w pracy społecznej wypowiada się za minimalną choćby subwencją miesięczną dla Tow. lokalnych, oczywiście o ile znajdą się na to środki. Okręg nasz ma obecnie jedną zasadniczą bolączkę i problem, — to kwestja bursy żeńskiej. Związek nasz wdrożył energiczne kroki w kierunku sfuzjonowania obu burs męskich w Krakowie, aby mogła ona niezadługo objąć do 100 wychowanków, a ponadto dąży usilnie do założenia bursy żeńskiej, któraby na początek objęła do 30 dziewcząt. W ten sposób najaktualniejsza sprawa naszej akcji będzie załatwioną. Pozatem stworzymy kilka warsztatów pracy w głównych ośrodkach prowincjonalnych. Załatwienie tego problemu zawodowego wychowania ukoronuje celowo naszą akcję i nada nam silny walor propagandowy w ulicy i u władz.

Ostatni referat wygłasza sekr. gener. p. Goldin z Warszawy n. t. „Wytyczne naszej pracy na przyszłość". Głównem naszem zadaniem jest wychowanie zawodowe. Przedstawia pracę Związku w tym kierunku. Musimy dać zawód 10.000 dzieciom żydowskim. W tym celu musi istnieć podział pracy między Komitetami lokalnymi, Związkami okręgowymi i Związkiem Centralnym w Warszawie. Potrzeba nam odpowiednich departamentów na 1) utrzymanie, 2) wychowanie szkolne i 3) zawodowe. Realizacja planu Związku Gmin żydowskich przyniesie tymże gotowe departamenty opieki społecznej. Konsolidacja organizacyjna jest tak silną potrzebą, że Komitety będą same do niej dążyły i chciały do tej organizacji należeć. Narazie jest nam ciężko oczywiście. Musielibyśmy zmienić całe życie żydowskie, a tego nie jesteśmy w stanie przeprowadzić. Problem przewarstwowienia należy do nas, ale nie możemy ograniczać się do eksperymentów, musimy narazie wyzyskać istniejące fachy. Nie można odgraniczać Związku od Towarzystw. Związek to właśnie Towarzystwa, to ich delegaci. Aby dojść do władz komunalnych muszą Towarzystwa lokalne poruszać w naszych organach oficjalnych swe bolączki i postulaty i tą drogą dojdą do władz. Tendencja etatyzacji nakazuje nam interwenjować, aby nasze interesy były uwzględnione. Kwestja subwencji jest kwestją walki, to jest jasne. Musimy mieć w tym celu kontakt z nieżydowskiem społeczeństwem i pomagać nawet do utworzenia nieżydowskich stowarzyszeń, aby na drodze wspólnej walki uzyskać subsydja. Tylko praca wzbudza zainteresowanie, a nie wyłącznie propaganda prasowa, która może tylko krótkie notatki umieszczać informacyjnie. Potrzeba kontaktu nakazuje organizację. Jest z pracy okręgu krakowskiego zadowolony,

ale pozostaje jeszcze reszta pracy koniecznej. Nakazem chwili jest stworzenie bursy żeńskiej i warsztatów.

W dyskusji pierwszy zabiera głos Dyr. Neustadt wywowodząc: Referat Dra Lesera był rzeczowy, ale rezultat końcowy zniweczył jego własne wywody. Jeżeli bez subwencji nie można pracować, to lepiej zlikwidować akcję. To jest wynik niedostatecznego uświadomienia. Były czasy, gdy Joint dawał 100% wydatków Komitetom, a te nie chciały nawet wtedy brać na siebie odpowiedzialności za pracę. Kraków nic nie zrobił dla wychowania zawodowego. Musimy domagać się i walczyć o nasze prawa, przewidziane ustawą, bo to się nam należy. Zasadę samowystarczalności u Komitetów lokalnych musi się przeprowadzić.

Dr. Steinberg wierzy w kontakt i utrzymanie organizacji nawet, gdy subwencje ustaną. Co do szkół rzemieślniczych, to istnieje spór, czy ma być wychowanie zawodowe prywatne, czy zakładowe. Jest przeciwnikiem szkół rzemieślniczych, a za wychowaniem zawodowem u majstrów prywatnych i w warsztatach wzorowych. Apeluje do delegatów, aby uświadomiwszy sobie aktualne problemy i wytyczne naszej pracy wzięli się ze zdwojoną energją do jej realizacji. Po uchwaleniu zawnioskowanych przez Dra Lesera rezolucji, Zjazd o godzinie 7-mej wieczorem zamknięto.

Rezolucje Zjazdu Zach. Małop. Związku Towarzystw Opieki nad Sierotami żyd. w Krakowie w dniu 15. grudnia 1929 r.

I. Ad Towarzystwa lokalne:

Zjazd domaga się większej intenzywności w staraniach o

1) Subsydja od władz komunalnych, samorządowych i kahałów,
2) Samodzielne zaspakajanie elementarnych potrzeb swych wychowanków i o pełną samowystarczalność.
3) Zakładanie półinternatów, warsztatów pracy i półkolonji wakacyjnych.
4) Rozszerzenie opieki na biedne i zaniedbane dziecko żydowskie wogóle i nieograniczanie się wyłącznie do sierot.
5) Rozpowszechnianie oficjalnych organów opieki nad dzieckiem żydowskiem „Przeglądu Społecznego" i „Unser Kind".

II. Ad Związek Centralny w Warszawie i Związek Okręgowy w Krakowie.

Zjazd domaga się

1) Większego nacisku i energiczniejszych interwencji w rządzie i Ministerstwie Pracy i Opieki Społecznej w kierunku realizacji ustawy o opiece społecznej i dotyczących rozporządzeń wykonawczych w stosunku do ludności żydowskiej, oraz wywarcia wpływu na instancje wojewódzkie, samorządowe i komunalne, odnośnie do konkretnego wykonywania odnośnych postanowień ustawodawczych i instrukcyj

ministerjalnych w stosunku do żydowskich instytucyj opiekuńczo-społecznych i do żydowskiego dziecka.

2) Udzielenia odpowiednich subsydjów na produkcyjne prace krakowskiego okręgu i jego lokalnych placówek, jako to: założenie bursy żeńskiej i rozszerzenie bursy męskiej w Krakowie, założenie warsztatów pracy w Nowym Sączu, Jaśle, Rzeszowie i Tarnowie, rozszerzenie zakładów w Rzeszowie i Tarnowie i kolonji w Rabce, założenie półinternatów w szeregu miejscowości, urządzenie wielkich półkolonji wakacyjnych w Krakowie i innych centrach etc.

3) Zwołania Kongresu żydowskiej opieki społecznej w Polsce, oraz Zjazdu Gmin żydowskich w tejże sprawie, nadto przeprowadzenie akcji wśród żydowskich radców miejskich i opiekunów społecznych, oraz propagandy w prasie codziennej.

4) Starań odnośnie do koordynacji działalności żydowskich instytucyj społeczno-opiekuńczych i humanitarnych przez centralizację tychże w łonie Gmin żydowskich.

Białystok.

Przeprowadzona niedawno ankieta wśród personelu wychowawczego wszystkich naszych zakładów wykazuje 14 zajętych osób, z tych 9 kobiet w wieku 22—32 lat i 5 mężczyzn w wieku 22—42 lat. Większa część z nich posiada wykształcenie najmniej 6 klas szkoły średniej, 6 osób ukończyło gimnazjum, 6 kursy dokształcające dla wychowawców, urządzone przez Ministerstwo Pr. i O. Sp., 2 seminarjum nauczycielskie. Reszta ma się jeszcze wykwalifikować, wszyscy jednak posiadają rutynę pedagogiczną i praktykę od 1—11 lat.

Województwo nasze, jak już wiadomo, zniosło system rozdzielania subwencyj rządowych każdego miesiąca, lecz dokonywa tego w dłuższych odstępach perjodycznych. Wobec tego, że ostatnią wypłatę dokonano w lipcu br. przeto przeprowadziliśmy ustne i pisemne interwencje w kierunku przyspieszenia wypłaty i podwyższenia subwencji naszym zakładom. Onegdaj nastąpił też rozdział; naszym zakładom przyznano ogółem 3.800 zł., z tych 400 zł. do rąk Centralnego Komitetu na utrzymanie półinternatów.

Podobnie jak w roku ubiegłym tak też i w bieżącym przeprowadziliśmy sprzedaż kalendarzy; w 20 oddziałach sprzedano ogółem 2.500 sztuk. Oddział białystocki wydał drukiem sprawozdanie z swojej czynności w latach 1923—1928. Sprawozdanie o pięknej szacie zewnętrznej, zredagowane przez Sz. Brojdego, zawiera wiele zdjęć fotograficznych, bogaty dział informacyjny i materjał cyfrowy.

Pod przewodnictwem p. Mojermana odbyło się 15. grudnia walne zgromadzenie oddziału w Grodnie. Sprawozdanie z działalności zarządu składał przewodniczący p. Ostryński, zaś komisji rewizyjnej — inż. Gorzański. W dyskusji zabrali głos: Dr. A. Lipnik, zastępca przewodniczącego Suchowlański

pani Bułkowsztejn i i. Referat o akcji sierocej, jej istocie i perspektywach wygłasza kierownik centralnego biura p. A. Domeracki.

Po przyjęciu wniosku, wyrażającego uznanie zarządowi za jego dotychczasową działalność, zarządza przewodniczący tajne wybory nowego zarządu i komisji rewizyjnej. Do zarządu wybrano pp. Bułkowsztejnową, Sz. Ostryńskiego, Suchowlańskiego, Abramowicza, dra Sz. Birgera, dra O. Birgera, adwokata Gorzańskiego, Zajcela, Sołowiejczyka, Srebreniego i J. Pińskiego. W skład Komisji rewizyjnej wchodzą pp.: inż. Gorzański, Aleksandrowicz i Fajn. Zarząd ukonstytuował się następująco: przewodniczący p. Sz. Ostryński, zastępca przewodniczącego — J. Suchowlański, skarbnik — pani Bułkowsztejn, sekretarz — B. Abramowicz. Na pierwszem posiedzeniu zarządu potworzono też różne komisje.

W budynku zakładowym w Grodnie przeprowadza się obecnie remont parteru, dotychczas uporządkowano już lokal biurowy, szwalnię, infirmerję i kuchnię. Zamówiono też nowe urządzenie do jadalni i pewną liczbę nowych łóżek, również zbudowano stajnię dla 5 krów, celem zaprowadzenia gospodarstwa mlecznego.

Niedawno odwiedził p. Domeracki Bielsk i Grodno, oraz przeprowadził lustrację zakładów białystockich i biura lokalnego Komitetu. P. Abrahamowicz odwiedził Dąbrowę, Lunę, Wysokie Mazowieckie, Ciechanowiec, Krzyszyn, Jasinówkę i Charaszcz. Wszędzie dokonano dokładnej lustracji a na posiedzeniach omawiano plan dalszej pracy oraz udzielono odpowiednich dyrektyw.

Przegląd zagraniczny.

ŻYDOWSKI „SETTLEMENT" W LONDYNIE.

Nie o zobrazowanie działalności „Settllementu" w ogólności nam się rozchodzi, lecz zamierzamy zapoznać czytelników z celami i pracą Settlementu Bernarda Barona (Bernhard Baron St. George's Jewish Settlement — B. B. St G. J. S.). Objaśnienie pojęcia „Settlementu" jest zbędne, ileże interesujący się pracą społeczną wiedzą, że pod tą nazwą kryje się obwodowa centrala, ogniskująca w sobie i rozwiązująca wszelkie zadania dobroczynno-społeczne. Definicja tego pojęcia domaga się jednak bliższego wyjaśnienia; z jego ideą bowiem połączony jest nierozerwalnie fakt, że osoby spełniające pracę społeczną mieszkają w domu, będącym siedzibą tego urzędu dobroczynno-społecznego. Wyraz angielski „Settlement" oznacza „osiedlenie", to też różni się tem od innych instytucyj tego rodzaju, że „Settlement" wraz z swoimi pracownikami służyć ma mieszkańcom obwodu o każdej porze dnia lub nocy.

Na Betts Street, niepokaźnej, a dawniej nawet niebezpiecznej ulicy wschodniego Londynu mieści się to Jewish Settlement Bernarda Barona. Budynek nazewnątrz i wewnątrz nieinteresujący, składa się z kilku, w rozmaitych czasach

wybudowanych, domów i podwórzy niewygodnych, niezupełnie bezpiecznych, z widocznym trudem utrzymywanych w czystości. Skromne i niewygodne umeblowanie nadaje Settlementowi piętno opuszczonych koszar. Oglądając groteskowo nieraz prezentujące się sprzęty, pochodzące widocznie z zamożniejszych domów, starannie i pieczołowicie utrzymane spostrzegamy zapobiegliwość w kierunku wygodnego urządzenia biur.

Brama domu otwarta jest do godziny 11. w nocy. Przy wejściu mieści się sekretarjat, a zgłasza się tam tak amerykański miljoner, pragnący zwiedzić Settlement jak i nędzarz rosyjski, który nie może zapłacić komornego. Ducha panującego w tej małej ale ważnej izbie charakteryzuje najlepiej to, że wchodzący spotyka się z pytaniem „czem możemy służyć?“ a nie „czego chcecie?“. Jakkolwiek nie zawsze można zadość uczynić życzeniom petentów, to jednak przez okazaną uprzejmość i poszanowanie ich godności nie odbiera im się ochoty ewentualnego ponownego zwrócenia się do biura.

Kierownik biura (Warden) i jego pomocnik (Sub-Warden) przyjmują w godzinach 9—11 przedpołudniem; do nich przychodzą ojcowie i matki z obwodu z wszystkiemi swojemi troskami. Bezrobotnego przekazuje się miejskiemu Biuru pośrednictwa pracy, kobietę, potrzebującą odzieży dla jej czworga małych dzieci, wprowadza się do obok mieszczącej się szatni, gdzie dostaje — jak długo zapas starczy — niezbędną wyprawkę poczem — innem wyjściem — opuszcza dom, by obarczona paczkami nie musiała natknąć się na czekających petentów. Tu ojciec przyprowadza swego nieposłusznego syna, by mu udzielono napomnienia, tam zjawia się młodzieniec ze skargą na macochę, która się nad nim znęca. Następuje natychmiast telefoniczne porozumienie się z rozmaitymi urzędami, opiekującymi się młodzieżą. Aż do nadejścia informacyj lub powzięcia postanowienia — jeżeli zachodzi konieczność — udziela się dzieciom tymczasowego przytułku. Zgłaszają się ludzie różnego wieku i proszą o wsparcie pieniężne. Bezzwłocznie omawia się każdy wypadek z instytucjami dobroczynnemi ogólnemi lub żydowskiemi, potrzebującego skierowuje się do właściwego urzędu z poleceniem zadośćuczynienia prośbie. Zgłaszających się w sprawie porad prawnych przekazuje się rzecznikom prawnym, którzy poświęcają instytucji bezinteresownie po jednym wieczorze w tygodniu. Kwestje prawno-małżeńskie oddaje się do załatwienia sądowi rabinackiemu lub Towarzystwu ochrony kobiet.

W kartotece notuje się wszystkie sprawy. Zapiski, odnoszące się do dziejów i wypadków życiowych petentów traktuje się — rzecz zrozumiała — ściśle poufnie; wgląd w nie dozwolony jest tylko kierownikowi (Warden) i jego pomocnikowi.

W ubikacjach, przeznaczonych na klub dziewczęcy, udziela się w godzinach wieczornych porad w sprawach macierzyństwa i pielęgnowania niemowląt. Dwie pielęgniarki z kliniki dziecięcej stoją tu codzień do dyspozycji matkom, które klinikę tę odwiedzają. Tam sprzedaje się matkom środki żywnościowe i odzież, wydaje się również lekarstwa i udziela porad lekarskich. Po godzinach konferencyjnych odwiedzają pielęgniarki położnice tak w klinice, jakoteż w prywat-

nych mieszkaniach. Kartoteki z życiorysem dzieci wręcza się po 3 latach komitetowi opiekuńczemu szkoły, do której dziecko przynależy. Przedtem oddaje się je do wglądu lekarzowi szkolnemu przed rozpoczęciem badania dzieci, wstępujących do szkoły.

Przedpołudniem załatwiają opiekunowie swoje sprawy na terenie obwodu. Pracujący w pobliskich szkołach odbywają konferencje z nauczycielami i dziećmi. Z temi ostatniemi tylko wtenczas, jeżeli rodzice skarżą się na zaniedbania ze strony nauczycieli. Ważnym jest także wybór kandydatów stanu nauczycielskiego; po odpowiednim wyborze wysyła się listy polecające do właściwego ministerstwa.

Pracownicy opieki zdrowotnej odbywają przepisane odwiedziny u rodziców dzieci szkolnych, pilnują wykonywania zleceń lekarzy szkolnych, zwracają oni również uwagę na pielęgnowanie zębów, oczu i t. p., by lekarz szkolny mógł udzielić dalszych wskazówek przy najbliższem badaniu. Odwiedza się również rodziców proszących o bezpłatne żywienie i tran dla dzieci oraz obłożnie chorych pacjentów.

Zmęczeni i głodni powracają opiekunowie do Settlementu, gdzie między godziną 12. a 2. urządza się Luncheon-Klub. Członkowie klubu nauczyciele lub opiekunowie otrzymują pożywienie z kuchni Settlementu. Za drobną opłatą otrzymują pożywny obiad lub lekką przekąskę. Klub ten urządzono i w tym również celu, by umożliwić nauczycielom sąsiednich szkół przyjemne spędzenie przerwy w atmosferze spokoju, w wygodnych i wietrzonych salach. Między nauczycielami i opiekunami panują uprzejme, familijne wprost stosunki. Wiele spraw załatwia się właśnie na pogadankach w czasie posiłku.

W ubikacjach klubowych odbywa komitet w godzinach popołudniowych swoje posiedzenia. W tych samych godzinach ożywiają się: poradnia dla matek i szwalnie, odwiedzane regularnie przez młode matki i żony.

O godzinie 4. rozpoczyna swoją działalność „gniazdko" dziecięce. Przychodzą do niego dzieci w wieku 3—11 lat i spędzają tam czas na zabawach dziecięcych. Zamiast wałęsania się po ulicy przebywają dzieci pod odpowiednim nadzorem. Zimą otrzymują one ciepłe kakao, potem wchodzą do umywalń, następnie wracają do izb zabawowych, gdzie w obszernych szafach umieszczone są ich zabawki. Starsze dzieci zbierają się w rozmaitych klasach, kierowanych przez starsze uczenice, członkinie młodszego klubu dziewczęcego. Podnieść należy znaczenie idei pracy dla drugich, pielęgnowanej w każdym klubie. Na dziecko, zdradzające możność świadczenia dla młodszych, nakłada się obowiązek bawienia się z innemi dziećmi lub dozorowania ich przy odrabianiu lekcyj szkolnych. Wzruszające objawy ambicji dzieci dojrzeć można, obserwując, jak one spełniają te obowiązki. Oto ze łzami w oczach żali się 11-letnia dziewczynka, że pani N. N. chce jej zabrać klasę rysunkową, którą prowadziła dotychczas i w czem nabyła dużo doświadczenia.

O godź. 6.15 kończy się zajęcie, przed ubieraniem się gromadzą się dzieci w jednej z większych scal. Odśpiewują kilka pieśni z śpiewnika Settlementu, kierowniczka wygłasza krótkie przemówienie, następnie wspólna modli-

twa. Z osiągnięciem 7. roku życia przechodzą dziewczynki i chłopcy na wyższy stopień organizacyjny, mający swoją specjalną nazwę a w 11. roku nie uważa się ich już za dzieci, lecz za członków klubu. „Klub 1922" jakoteż „Klub 1923" (nazwane tak od ich roku powstania) mają za zadanie wychowywać dzieci z izby zabawowej na członków klubu. Klub dzieli się na grupy, każda grupa posiada swego męża zaufania z grona młodszych i dorosłego przodownika. Tem właśnie szczyci się Settlement, że kluby dla młodych kierowane są przez dorosłych chłopców i dorosłe dziewczęta „Old Boys" i „Old Girls", że ci, którzy przebyli życie klubowe przekazują młodszym swoje przeżycia klubowe.

Pojedyncze grupy klubów noszą nazwiska sławnych mężów; członkowie każdej grupy muszą znać życiorys swego patrona. Czas od godziny 6. do 9. popoł. w czterech dniach wypełniają: sport, gimnastyka, tańce, lektura i nauka. Z hasłem „Time" (koniec!) kończy się wieczór klubowy w analogiczny sposób jak „gniazdko", a więc śpiewem, przemówieniem o poważniejszej nieco treści, modlitwą i podaniem ręki na pożegnanie.

Między godz. 6.30 a 7.30 zbierają się opiekunowie i kierownicy klubów w jadalniach na kolację, by po posiłku i wypoczynku udać się do klubów starszych dzieci.

U 13-o letnich dokonywa się praca uważana za najważniejszą w Settlement. Działacze społeczni zajmują się tu setkami młodzieży, wzbogacają ich umysł, rozszerzają światopogląd życiowy, przekazują im zwyczaje i obyczaje. Dzieci odnoszą się do tych działaczy z zaufaniem i miłością.

W klubach 1914/1915 obowiązuje samorząd. Pojedyncze grupy same wybierają sobie przodowników, którzy cieszą się takim samym szacunkiem, jak opiekunowie i kierownicy. Program pracy jest we wszystkich klubach prawie jednakowy, a więc: lektura, odczyty, muzyka, dyskusje i sport; między pojedynczemi klubami odbywają się rozmaite zapasy i rozrywki. Członkowie klubu tytułują się braćmi (fratres) a wszystkie ich postępki stoją pod znakiem samorządu, samoopanowania się i samozaparcia. Uczą szacunku dla ludzi nie według ich majątku lecz wedle osobistej ich wartości.

Młodych ludzi poucza się o ich obowiązkach, jako przyszłych obywateli państwa. Poufały stosunek, zachodzący między działaczami społecznymi a członkami klubów umożliwia omawianie i objaśnianie wszystkich drażliwych kwestyj, tak ważnych dla dojrzewających młodzieńców. Często na wycieczkach lub też w pokojach opiekunów prowadzi się poważne pogadanki. Dzięki tej poufałości zacierają się prawie całkowicie różnice klasowe między jednymi a drugimi.

Z osiągnięciem 18. roku życia stają się chłopcy i dziewczęta członkami klubów chłopięcych (Old Boys) względnie dziewczęcych (Old Girls). Tam uchodzą już za dorosłych, mają zatem więcej swobody niż członkowie młodszych klubów. Ciekawem jest ich upodobanie do dawniejszych zajęć i gier, które sobie przy każdej sposobności przypominają. Także w klubie dorosłych kończy się wieczór wspólną modlitwą.

W tym wieku budzą się jednak już zainteresowania erotyczne. Dotychczas istniały piękne, niczem niezamącone stosunki między chłopcami a dziewczętami.

Gdy na podstawie sympatji zadzierzgniętej w klubie skojarzy się później małżeństwo, to oboje przychodzą tu nadal, raz lub dwa razy w tygodniu i zachowują się z swobodą 16-o letnich młodzieńców. Członkowie, mieszkający poza Londynem interesują się zawsze wypadkami w Settlement, o których informuje ich wydawany przez Settlement miesięcznik.

Z dumą i radością widzimy, jak członkowie klubu, zamieszkali w innych krajach, szerzą tam ideały klubu. W Leeds, Ameryce, Afryce południowej, istnieją małe kluby przez nich założone. Jedynem uznaniem dla tych dzielnych ludzi jest pochwała udzielona im przez ich klub macierzysty.

Cała działalność Settlementu, zwyczajne i dość niewygodne życie jego mieszkańców, przesiąknięte jest nawskroś duchem religijnym. Nie narzuca się dzieciom pewnych przepisów religijnych — to pozostawia się ich rodzicom — ale wpaja się im, że nauka religji nie jest wyłącznie sprawą synagogi, lecz każda praca jest pewnym aktem religijnym, a etyką żydowską należy się kierować codziennie, tak w szkole jak i w życiu.

W piątek wieczór odprawia się modły w wynajętej dużej sali. Stare, piękne melodje jak również utwory nowoczesnej muzyki odśpiewuje chór dziewcząt klubowych; kierownik i jego zastępca odmawiają modlitwy, częściowo w angielskim — częściowo w hebrajskim języku. Mężczyźni i kobiety siedzą razem, umożliwia się w ten sposób rodzicom i ich dzieciom wspólne uczestniczenie w nabożeństwie sobotniem. W sobotę rano urządza się nabożeństwo dla dzieci w małej synagodze Settlementu a celebruje je jedna z Old Girls, a w braku takiejże jedno z dzieci odmawia modlitwy. Popołudniu odbywa się nabożeństwo dla dorosłych, którzy przedpołudniem pracują. Na święta wynajmuje się dużą salę, w której około 1.000 osób z nabożeństwem uczestniczy w starych i nowoczesnych modlitwach.

Gmina rozwija się powoli ale ciągle. Posiada ona własne bractwo pogrzebowe, a uroczystości konfirmacyjne (bar-micwa) i śluby wzmacniają poczucie spólnoty. Gmina istotą swoją wypełnia lukę zaistniałą między ortodoksyjnym a liberalnym odłamem Żydostwa.

Dla dorosłych członków Settlementu urządza się często wykłady i koncerty. Szałas (Sukoh) odwiedzają rokrocznie tysiące ludzi, do sederu przychodzą wdowy i sieroty nie mając w domach obchodów sederowych.

Cel Settlementu da się określić następująco: wychowywać dzieci w tolerancji religijnej, budzić w nich miłość i wierność dla kraju ojczystego, uświadomić ich o obowiązkach, jakie spełniać mają jako Żydzi wśród nie-Żydów.

ROSE L. HENRIQUES

(Zeitschrift für Jüdische Wohlfahrtspflege.)

Przegląd czasopism.

Die Erziehung. — Heft 2. Leipzig. November 1929. Dr. Herman Nohl: Fröbel und die Gegenwart. Dr. Gerhardt Giese: Staat, Staatsgedanke und Staatserziehung. Dr. Alfred Andreesen: Die Landerziehungsheimbewegung.

Die Neue Erziehung. — Heft 11. Berlin. November 1929. Paul Oestreich: Erzieht der Staat zur Lüge? Ludwik Erik Tesar: Vorschulung in Oestreich. Paul Oestreich: Geokulturpolitische Feststellungen und Imperative. Ilse Dittner Könemann: Gleichberechtigung der Frau? Franz Federhofer: Staatsbürgerliche Erziehung. H. W. Eckert: Schulbildung und Lebenserfolg. F. A. Zimmer: Friedrich Nietsche.

Das Werdende Zeitalter. — Heft 11. Berlin. November 1929. Anne Adelar-Fürth: Die Phantasie im Lichte des Montessorrisgedankens. Elizabeth Rotten: Die Angst vor dem Wort. Adolf Frischer: Fröhliche Aufsätze aus einer Dorfschule. H. Lubinsky: Das russische Kinderbuch nach der Revolution. G. Macwillie: Der Glückliche Erfolg eines Schüleraustausch experiments. K. Rüger: Von Theodor Lessings „Tieren", „Blumen" und „Dämonen".

Pädagogisches Zentralblatt. — Heft 11. Langesalza. November 1929. Robert Möchel: Der Handarbeitsunterricht für Knaben an der Österreichischen Mittelschullen. Friedrich Weber: Die Lehrpläne der badischen Oberhandelsschule. Anna Liefschietz: Die Bildungsarbeit an Erwachsenen in Sowjetrussland. Otto Genzer: Gedanken über unser Bildungswesen.

Zeitschrieft für Pädagogische Psychologie. — Nr. 11. Leipzig. November 1929. Dr. Fr. Glaeser: Entwicklung und Zucht als Kategorien der Bildung. Dr. Georg Lunk: Über Intelligenzstufen. Dr. A. Kiessling: Alltagsfehler und Lernfehler.

Ruch Pedagogiczny. — Nr. 11. Kraków. Listopad 1929. Dr. Mirosław Sekreta: Przesłanki filozoficzne i psychologiczne podstawy pedagogiki współczesnej. Dr. Rudolf Taubenszlag: O jednostronności niektórych poczynań pedagogicznych współczesnej epoki. Dr. Leon Langholz: Psychoanaliza a wychowanie. Dr. Zofja Bastgenówna: V-ty Kongres Międzynarodowej Ligi Nowego wychowania w Elsinore.

Opieka nad dzieckiem. — Nr. 4. Lipiec-Sierpień 1929. Warszawa. Prof. M. Michałowicz: Instytut Puerykyltury Dr. L. T. Starkiewicz: O leczeniu przewlekle chorych dzieci a Kolonja. Lecznica Dziecięca im. Rektora Józefa Brudzińskiego przy zdroju w Busku. Kronika krajowa. Kronika zagraniczna. Przegląd piśmiennictwa.

Schweizerische Pädagogische Zeitschrift. — Nr. 4. Heft 9/10. September-Oktober 1929. M. v. Meyenburg: Aufgabe und Organisation der sozialen Frauenschule Zürich. H. Grossmann: Erziehung und Autorität. Dr. A. Bross: Die pädagogischen Ideen Berthold Ottos. H. Staub: Konferenz des Weltbundes für Erneuerung der Erziehung. M. Bredsdorff: Arbeiter und Bauer. E. Bühler: Gedanken und Vorschläge zu einem Verkehrsfilm. B. Rutschmann: Zur Verwendung der Schallplatte im Unterricht. Bücherbesprechungen.

PRENUMERATA 3 ZŁ. KWARTALNIE

ZGŁOSZENIA PRENUM. PRZYJMUJĄ:

LWÓW	Administracja „Przeglądu Społecznego" ul. Mickiewicza 4. Tel. 36-06.
— „ —	Centr. Komitet Opieki nad sierotami żyd., ul. Mickiewicza 4. Tel. 36-06.
WARSZAWA	Związek Tow. Opieki nad sierotami żyd., ul. Przechodnia 5/9. Tel. 137-50.
— „ —	Centralne Stowarzyszenie Opieki nad dziećmi i sierotami żyd., ul. Elektroralna 1/4. Tel. 414-83.
BIAŁYSTOK	Tow. Białostockie Opieki nad sierotami żyd., ul. Sienkiewicza 4. Tel. 5-11.
WILNO	Komitet Pomocy dla Sierót, ul. Orzeszkowej 7. Tel. 6-88.
— „ —	Kraj. Komitet Żyd. Pomocy Ofiarom wojny ul. W. Pohulanka 3. Tel. 4-29.
PIŃSK	Centralny Komitet Opieki nad sierotami ul. Łahiszyńska 1. Tel. 86.
RÓWNE	Zarząd Gł. Tow. Opieki nad sierotami żyd., ul. Litewska 13. Tel. 2-11.
KRAKÓW	Zach. Małopolski Związek Tow. Opieki nad sierotami żyd., ul. Zielona 3. Tel. 23-41.
STANISŁAWÓW	Okręgowa Żyd. Rada Sieroca, ul. Sobieskiego 7. Tel. 84.
TARNOPOL	Żyd. Wojewódzka Rada Sieroca, ul. Konarskiego 1. Tel. 180.

Z DRUKARNI I LITOGRAFJI IGN. JAEGERA LWÓW, UL. SYKSTUSKA 33